

miesięcznik

WYDAWCA: ZARZĄD GMINY ZGIERZ

Na Ziemi Zgierskiej



ROK VI, NR 6 (59) • MAJ 1998 • ISSN 1425-9370

Bohater, którego nazwano zdrajcą



Drodzy Przyjaciele!

Razem przeżyliśmy wiele. Święto Gminy Zgierz będzie dobrą okazją, by to przypomnieć, by odczuć, że jesteśmy społecznością, którą łączą wspólne sprawy, i która wyznaje wspólne wartości. Obchody Święta Gminy Zgierz przypadają, jak co roku, w bliskości Dnia Dziecka, dlatego szczególnie pamiętać będziemy o najmłodszych mieszkańcach naszej gminy. O naszej największej nadziei.

W tym dniu jesteśmy razem!

Święto Gminy Zgierz

ny Zgierz, życzę, by stało się ono okazją do manifestacji jedności we wspólnocie, którą przez lata tworzymy.

Spotkajmy się więc 31 maja br., w Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji w Dzierżąnej. Serdecznie zapraszając na Święto Gminy

Henryk Tomczak
wójt

Pielgrzymi na rowerach

Bractwo Pielgrzymkowe przy Parafii pw. Matki Bożej Dobrej Rady w Zgierzu oraz Komisja Turystyki Kolarskiej przy Zgierskim Oddziale PTTK zapraszają na V Zgierską Pielgrzymkę Rowerową na Jasną Górę, która w tym roku odbędzie się w dniach 26 – 28 czerwca oraz Zgierską Pielgrzymkę Rowerową do Ostrej Bramy w dniach 1 – 16 sierpnia.

Więcej informacji na temat obu imprez uzyskać można na spotkaniach Komisji Turystyki Kolarskiej w każdy 1 i 3 wtorek miesiąca po godzinie 18.00 w siedzibie PTTK (Zgierz, Stary Rynek 9) lub pod numerem telefonu 7163907 w ww. terminach.

Włodzimierz Jacek Siech

Przeciw sektom

Referat Oświaty Urzędu Gminy Zgierz realizuje program profilaktyczno – wychowawczy dla młodzieży dotyczący szkodliwego działania sekt. Jego autorem jest Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana. Odbyły się już spotkania z młodzieżą kl. VII i VIII ze wszystkich szkół podstawowych na terenie Gminy. Obecnie mają miejsce wykłady dla nauczycieli i rodziców, a przewiduje się jeszcze prelekcje dla pracowników służby zdrowia. Celem programu jest wyjaśnienie młodzieży i ich opiekunom negatywnych skutków przynależności do sekt, przyczyn wstępowania do

owych grup oraz przegląd sekt działających na terenie województwa łódzkiego. Więcej miejsca poświęca się satanistom oraz różokrzyżowcom, którzy próbują osiedlić się na terenie Gminy Zgierz.

Polska jest w ostatnich czasach miejscem ekspansji nowych ruchów religijnych i sekt, a młodzież jest dość podatna na ich działalność, zwłaszcza w okresie dojrzewania. Podjęta inicjatywa jest tym cenniejsza, że realizuje się ją przed wakacjami, gdy działalność tego rodzaju grup znacznie się nasila.

Iwona Klimczak

Święto Młodych

W dniach 22 – 24 maja 1998 r., w Ośrodku Kultury, Sportu i Rekreacji Gminy Zgierz w Dzierżąnej koło Białej, odbędzie się Święto Młodych.

Honorowy patronat nad nim objęli Arcybiskup Łódzki, ks. dr Władysław Ziółek i wojewoda łódzki Michał Kasiński.

Organizatorom Święta dużą pomoc zapewnił wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak. W czasie trzydniowego spotkania, młodzi ludzie będą uczestniczyć w koncertach zespołów New Life Music, Ich Troje i Jana Budziaszka, spotkaniu z Markiem Kotańskim i turniejach sportowych, modlić się i bawić. Zgłosiło się kilkuset uczestników, a



Ks. Grzegorz Korczak

może być ich ok. tysiąca.

Organizatorzy – połączone siły ruchów i organizacji katolickich – chcą, aby takie święto stało się już tradycją.

Liczą oni na pomoc wojska i szukają sponsorów, którym bliskie są sprawy młodych ludzi, pragnących z pożytkiem i miłą wykorzystać wolny czas.

W Święcie uczestniczyć mogą osoby w wieku 14 – 20 lat, a w innym wieku za zgodą organizatorów.

Zapisy na święto prowadzi sekretariat: Łódź, ul. Piotrkowska 49, czynny w poniedziałki, środy i piątki w godz. 16 – 19. Informacji można także zasięgać pod nr tel. (0-42) 33 65 11.

Patronat medialny nad Świętem Młodych objęły Katolickie Radio Emaus i Radio Manhattan.

T.Soldenhoff

Absolutorium dla Zarządu

29 kwietnia 98 r. odbyła się XLI Sesja Rady Gminy Zgierz.

Najważniejszym punktem obrad było podjęcie uchwały w sprawie udzielenia absolutorium Zarządowi Gminy Zgierz.

Wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak, przedstawił sprawozdanie z prac Zarządu za rok 1997. – Zarząd, pracując w trudnym okresie roku 1997, nie zaprzestał aktywnej realizacji zadań Gminy, dążąc do określenia priorytetów w kierunkach rozwoju Gminy Zgierz na przyszłość – powiedział wójt. – Przedstawiciele Zarządu Gminy aktywnie uczestniczyli w pracach Rady Strategii dla Gminy Zgierz, których wyniki następnie zostały zaakceptowane przez Radę Gminy. Z tymi pracami powiązane było przygotowanie Studium Zagospodarowania Przestrzennego Gminy. Efekty tych prac są widoczne w Projekcie Budżetu Gminy na rok 98 – dodał wójt Tomczak.

– Miniony rok budżetowy był kolejnym etapem niwelowania wieloletnich zaniechań w sferze infrastruktury technicznej, które bezpośrednio wpływają na poziom życia mieszkańców – stwierdził wójt. – Nadal rozbudowywano sieć wodociągów, telefoniczną, gazową, oświetlenia ulic oraz remontowano nawierzchnie dróg, mosty i szkoły. Priorytety inwestycyjne gminy to rozbudowa szkół w Białej i Giecznie. W realizacji jest kolejna inwestycja – modernizacja „Pałacyku” w Dzierżąznej. W 97 r. rozwijała się infrastruktura służby zdrowia, oświaty i opieki społecznej. Kontynuowano finansowanie dodatkowych lekcji języków obcych, podstaw informatyki, edukacji ekologicznej i zajęć na pływalni. Szczególny nacisk Zarząd Gminy położył na nauczanie dzieci i ochronę zdrowia. Realizowano

program ożywienia gospodarczego gminy, przyciągając kapitał, popierano małą przedsiębiorczość i prowadzono działalność promocyjną. Dużo ważnych prac wykonano w dziedzinie dróg. Powołano Gminną Spółkę Wodną. Zarząd Gminy pozyskał w 97 r. 40 ha gruntów. Wójt, Henryk Tomczak omówił postępy i sukcesy zakładów budżetowych. Wizerunek gminy jest często postrzegany przez ich prace.

Wójt przedstawił też osiągnięcia ważnej dla gminy instytucji, jaką jest OSP. W 97 r. Straż brała udział w 40 akcjach, a drużyny młodzieżowe aktywnie startowały w zawodach. Udało się pozyskać dużo sprzętu pożarniczego. Wójt przedstawił również osiągnięcia Spółki Eko-Puls w Giecznie, która w 97 r. rozbudowała sieć sprzedaży i produkcję.



Rada Gminy głosuje za absolutorium dla Zarządu.

Rada Gminy zapoznała się z pozytywnym dla Zarządu Gminy sprawozdaniem Komisji Rewizyjnej i opinią Regionalnej Izby Obrachunkowej, która nie wniosła zastrzeżeń do wniosku Komisji w sprawie udzielenia absolutorium Zarządowi. Radni wysłuchali sprawozdania z wykonania budżetu na rok 97, przedstawionego przez Skarbnik Gminy, Jadwigę Tyburę.

Rada Gminy jednomyślnie, 17 głosami, podjęła dwie uchwały w spra-

wach: przyjęcia sprawozdania z wykonania budżetu Gminy Zgierz za rok 1997 i udzielenia absolutorium Zarządowi Gminy Zgierz za rok 1997.

Na sesji, Rada Gminy Zgierz przyjęła też Deklarację, w której stanowczo sprzeciwia się usunięciu krzyża z otoczenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

„Obecny na terenie starej żwirowni krzyż jest pozostałością ołtarza, przy którym Ojciec Święty Jan Paweł II odprawił mszę św. podczas swojej pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny, 7 czerwca 1979 roku” – głosi Deklaracja. – „Jak mówił Jan Paweł II, „nasz naród od tysiąca lat stoi pod krzyżem. Pozwólmy się ogarnąć tajemnicy odkupienia, tajemnicy Syna Bożego”. I dlatego, że nasz naród od tysiąca lat stoi pod krzyżem, tego i innych krzyży na polskiej ziemi będziemy bronić”.

Rada Gminy uchwałą pozytywnie zaopiniowała kandydaturę komisarza Jacka Piasecznego na stanowisko komendanta Komisariatu Policji w Słowiku. Przyjęła też uchwały w sprawie zaciągnięcia pożyczki w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, na wymianę kotłowni na ekologiczną w szkole w Słowiku, zawarcia porozumień komunalnych z miastem Zgierz, dotyczących gromadzenia odpadów stałych i przyjmowania ścieków sanitarnych, i przeprowadzenia konkursu na stanowisko Dyrektora Szkoły w Szczawinie Wójt, Henryk Tomczak i jego zastępca, Zbigniew Łoś, odpowiedzieli na interpelacje radnych w sprawach: napraw nawierzchni dróg, poprawy bezpieczeństwa i oznakowania na drogach, rozbudowy szkoły w Giecznie i wywozu śmieci.

Tomasz Soldenhoff

Jesteśmy w NATO

Wynik głosowania w Senacie USA – 80 senatorów za rozszerzeniem NATO o Polskę, Czechy i Węgry, 19 przeciw – przesądził o przyjęciu Rzeczypospolitej do Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego. I chociaż decyzję musi podjąć jeszcze 11 państw należących do Paktu, to jednak możemy już dziś powiedzieć z całą pewnością – witamy w NATO. Zupełnie przypadkowo decydujące głosowanie odbyło się w dniu 1 maja, co ma w krajach zniewolonych przez komunistów wymiar symboliczny. Dzień kojarzący się z niewolniczym defilowaniem przed pełnymi pychy i arogancji komunistycznymi satrapami, jest od dziś także dniem ostatecznego i nieodwołalnego przekreślenia jałtańskiej zdrady oznaczającej oddanie w pacht Stalinowi i jego następcom państw i narodów Europy Środkowej.

W 1993 roku opuściły nasz kraj obce wojska, a teraz wchodzimy w porozumienie gwarantujące nam, że żadne obce wojska bez naszej woli do Polski nie wkroczą.

nego na podstawie Traktatu Północnoatlantyckiego zawartego 4 IV 1949 roku w Waszyngtonie. Po raz pierwszy w naszej historii siły zbrojne najpotężniejszego mocarstwa świata zobowiązane są bronić naszej niepodległości. A przecież wolność i niepodległość traciliśmy tylko w rezultacie obcego najazdu, przegranych wojen.

W 1993 roku opuściły nasz kraj obce wojska, a teraz wchodzimy w porozumienie gwarantujące nam, że żadne obce wojska bez naszej woli do Polski

okazał się skuteczny wobec nacisków sowieckich, zwłaszcza w Berlinie. W okresie komunizmu stanowił oparcie naszych wysiłków zmierzających do wyzwolenia, potrafił zabezpieczyć demokrację i rozwój gospodarczy. Nie sądzę, by można było oczekiwać od organizacji międzynarodowej wiele więcej?

Jak pisali sowieccy komuniści: „...militaryzm NATO występuje jako ostoja skrajnej reakcji imperialistycznej, która dąży do podporządkowania sobie całej polityki...do zdławienia rewolucyjnego ruchu robotniczego i ogólnodemokratycznego”. (F. Ryżenko, O. Reinhold, „Współczesny antykomunizm”, Moskwa, 1976). Za nimi to samo powtarzali komuniści polscy, np. Longin Pastusiak. Warto pamiętać wysunięty przez polską prawicę postulat wejścia do NATO już w 1992 roku, postulat, niestety, nie podjęty wówczas przez polityczne elity. Usłyszeliśmy niejasną koncepcję NATO-bis. Trudno odpowiedzieć, czy została wówczas zmarnowana okazja w polityce zagranicznej, bo w wewnętrznej zmarnowano ich zbyt wiele.

Przeciwnicy rozszerzenia NATO (m. in. senatorowie: Wellstone, Harkin, Moynihan) podnosili kwestię kosztów oraz reakcję Rosji. Często byli to ludzie mający interesy w Rosji np. wnuczka prezydenta Eisenhowera, Susan, znani wrogowie Polski, np. prof. Edward Luttwak. Zdumienie budzi obecność w tej grupie wybitnego specjalisty od bolszewickiego zamachu stanu Richarda Pipesa. Ale w Polsce warto zapamiętać przede wszystkim tych, którym zawdzięczamy decyzję Senatu USA. Są to przede wszystkim: lider republikanów Trent Lott, lider demokratów Tom Daschle, przewodniczący komisji spraw zagranicznych Jesse Helms, Joseph Biden i wielki przyjaciel Polski ambasador USA w Warszawie Daniel Fried. Dziękujemy i pamiętamy.



Żołnierze Polscy w grupie żołnierzy NATO w czasie ćwiczeń wojskowych

Oznacza to moim zdaniem przede wszystkim zakończenie narzuconego siłą, sztucznego i niemoralnego podziału Europy. To ze wschodu na zachód uciekali lądem, wodą i powietrzem ludzie motywowani wolnością i chęcią lepszego życia. Polska włącza się do stabilnego i wypróbowanego systemu bezpieczeństwa, powoła-

nie wkroczą. Przeciwnicy wejścia do NATO przytaczają zwykle przykład gwarancji brytyjskich z 1939 r. To prawda, że najpewniejszą gwarancją jest własna potęga militarna. Ale przynależność do NATO nie stoi na drodze rozwoju Polski, a pod względem dyplomatycznym nie ma innego zabezpieczenia niż podpisane umowy. Jak dotychczas, Sojusz Atlantycki

Stefan Niesiołowski

Z tradycji Konstytucji 3 Maja

Konstytucja 3 Maja, której kolejną rocznicę uchwalenia obchodziliśmy, była pierwszą w Europie ustawą zasadniczą sformułowaną na piśmie, a drugą po konstytucji amerykańskiej. Przeprowadzona przez stronnictwo demokratyczne stanowiła rezultat kompromisu ze stronnictwem królewskim. Dawała podstawy ustroju Rzeczypospolitej zgodnie z postulatami zwolenników reform. W myśl ówczesnego modelu oświeceniowego, ustalała podział władz państwowych na ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską. Konstytucja umacniała władzę wykonawczą, wprowadzając zasadę dziedziczenia tronu, zamiast wolnej elekcji. Król stał na czele mianowanej przez siebie Straży Praw (rady ministrów, składającej się z prymasa i 5 ministrów), która sprawowała władzę wykonawczą. Władzę ustawodawczą stanowił dwuizbowy sejm, podejmujący uchwały większością głosów, co oznaczało zniesienie liberum veto. Posłowie byli wybierani na 2 lata, ograniczono znaczenie sejmików, a pośrednio również magnaterii na rządy krajem. Zreformowano sądownictwo łącząc sądy grodzkie, ziemskie i podkomorskie w kolegialne sądy ziemskie z sędziami wybieranymi na 2 lata.

Utrzymano podział społeczeństwa na stany, ograniczono jednak rygory tego podziału. Konstytucja zbliżyła prawnie górną część społeczeństwa mieszczańskiego do szlachty, przez przyznanie szeregu uprawnień, jak możliwość nabywania dóbr ziemskich, wprowadzania swych przedstawicieli (plenipotentów) do sejmu z prawem głosu w sprawach dotyczących miast i handlu. Chłopom zapewniała roztoczenie nad nimi opieki prawnej.

Konstytucja 3 Maja stanowiła, w zamierzeniu jej twórców, wywodzących się z obozu patriotycznego, punkt wyjścia do dalszych przemian w ustroju politycznym i społecznym. Chociaż Konstytucja 3 Maja została obalona już w 1792 r. wskutek konfederacji targowickiej i agresji wojsk rosyjskich, to jednak przetrwała w polskiej tradycji narodowej jako symbol możliwości odrodzenia niepodległego państwa. Już przed wybuchem I wojny światowej uchwalenie Konstytucji 3 Maja wiązano w niektórych miejscowościach Królestwa Polskiego z akcjami niepodległościowymi. Przykładem może być tu Zgierz, gdzie w 1911 r. szczególnie uroczysto obchodzono 120 rocznicę dzieła Sejmu Czteroletniego.

W miarę przedłużania się I wojny światowej, a szczególnie niepowodzeń na frontach, niemieckie władze okupacyjne zaczęły szukać dróg pozyskania Polaków i zjednania ich sobie. Polskie organizacje niepodległościowe,

korzystając z istniejącej sytuacji, przygotowywały obchody niektórych rocznic narodowych. Takie obchody odbyły się w kilku miejscowościach Polski środkowej z okazji 125 rocznicy Konstytucji 3 Maja w 1916 r. Wówczas to mieszkańcy Zgierza i okolic mogli legalnie obchodzić wspomnianą rocznicę, biorąc m.in. udział w pochodzie i manifestacji, zarówno w Zgierzu, jak i Łodzi,



Pochód 3 Maja 1916 roku w Zgierzu.

gdzie uczestniczyli w 50-tys. manifestacji patriotycznej. W obu miastach pojawiły się symbole narodowe. Powiewały flagi biało-czerwone, wiele balkonów, okien i witryn sklepowych ozdobiono białym orłem, barwami narodowymi, zielenią i kwiatami. Pojawiły się też wizerunki ludzi zasłużonych w działalności i walkach niepodległościowych. W 3-majowych uroczystościach brały udział różne warstwy społeczne i grupy wiekowe, organizacje związkowe, partyjne, młodzieżowe i niektóre związki wyznaniowe. Czczono rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja nie tylko na placach i ulicach, ale także w kościołach i szkołach. Śpiewano pieśni patriotyczne i religijne.

W niepodległej Polsce uchwalenie przez sejm ustawy o święcie narodowym, obchodzonym 3 maja, miało miejsce 29 kwietnia 1919 r. Odtąd uroczystości 3-majowe odbywały się corocznie do wybuchu II wojny światowej w 1939 r. W okresie okupacji hitlerowskiej 3 Maja świętowano konspiracyjnie, a po wojnie – po dłuższej przerwie w czasach PRL – ponownie od kilku lat rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja obchodzi się bardzo uroczysto.

Henryk Szubert

Młodzi radni

16.04.98 r. zainaugurowała działalność Młodzieżowa Rada Gminy Zgierz.

Młodzi radni, obradując w podobny sposób, jak ich starsi koledzy, mają niepowtarzalną okazję nauczyć się demokracji i sposobu funkcjonowania tego organu samorządowego oraz poruszać problemy istotne dla młodzieży wiejskiej.

Zebrań rozpoczął przewodniczący Rady Gminy Zgierz Grzegorz Gula. Gratulując wyboru młodym radnym, życzył udanej współpracy w czasie trwania kadencji. Spotkanie z Grzegorzem Gulą prowadził Ireneusz Studziński, przewodniczący Stowarzyszenia Samorządowego Gminy Zgierz 2000, które było inicjatorem

powstania Młodzieżowej Rady. W sesji uczestniczył również wójt gminy Zgierz, Henryk Tomczak, który przedstawił zakres działania i samorządności gminy. W imieniu Zarządu gminy Zgierz wójt zaprosił członków Młodzieżowej Rady do udziału w II Centralnej Imprezie Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych „Na orientację '98”, która umożliwi lepsze poznanie się i integrację.

Celem I sesji było przyjęcie Statutu i Regulaminu Młodzieżowej Rady Gminy Zgierz. Niezbędnym warunkiem sprawnego funkcjonowania Rady było wybranie Prezydium. Przewodniczącym został jednogłośnie Piotr Palmowski, uczeń LO im. Staszica, delegat Stowarzyszenia Samo-

ządowego Gminy Zgierz 2000. Wiceprzewodniczącymi zostały wybrane również jednogłośnie Paulina Walczak i Paulina Gałęska. Funkcję sekretarza objęła Magdalena Jędrzejczak, delegatka OSP. Po zakończeniu wyborów Grzegorz Gula przekazał głos nowo wybranemu przewodniczącemu, który podziękował za zaufanie, jakim został obdarzony. Zapewnił, że rada jako przedstawicielstwo całej młodzieży gminnej będzie dbała o jej dobro. Sesje Młodzieżowej Rady będą odbywać się regularnie. Termin następnego posiedzenia nie został jednak wyznaczony ze względu na zbliżające się matury.

Magdalena Pietrzak

Straż

8.04.98 r. w Urzędzie Gminy Zgierz odbyło się posiedzenie Zarządu Miejsko-Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Zgierzu.

Na wstępie podsumowano zebrania sprawozdawczo-wyborcze jednostek OSP. Podkreślono dużą aktywność strażaków, porządek i sprawność przebiegu zebrań. Druh S. Dynek wyróżnił jednostki OSP z Dąbrówki Wielkiej, a dh L. Olczak z Białej i Rogóźna. Pozytywnie oceniono też zebrania w Kęślinach, Grotnikach, Kaniej Górze i Dzierżanej.

Uczestnicy posiedzenia jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie uhonorowania strażaków z OSP w Kęślinach, Białej i Wypychowie odznaczeniami „Za wysługę lat”, a członków MDP z Białej przyznaniem „Brazowej Odznaki MDP”.

Kolejnym punktem zebrania było omówienie udziału strażaków w zbliżających się uroczystościach. Dh H. Tomczak przedstawił zaproszenie ks. Henryka Betleja z łódzkiej parafii przy ul. Strycharskiej na święto nadania parafii imienia św. Floriana, patrona strażaków. Chęć udziału zgłosiły delegacje z Kaniej Góry, Kęślin, Białej, Rogóźna i Wypychowa. Ważnymi wydarzeniami są jubileusze kilku jednostek strażackich: 3.05. – 80-lecie jednostki OSP Szczawin i 25-lecie orkiestry dętej, 10.05. – 50-lecie OSP

w Skotnikach, a w czerwcu minie pół wieku od założenia OSP w Kęślinach. Z tych okazji będą miały miejsce stosowne uroczystości, podczas których wyróżnieni zostaną zasłużeni strażacy.

Prezes H. Tomczak zaprosił strażaków do udziału w Majówce Strażackiej organizowanej przez OSP Piątkowisko, gm. Pabianice. Nieco dłużej wójt gminy Zgierz zatrzymał się nad omówieniem zbliżającego się Święta Gminy w Dzierżanej 31.05.98 r. Dh H. Tomczak wyraził nadzieję na przybycie wszystkich jednostek. Impreza rozpocznie się mszą św., po której nastąpi wręczenie odznaczeń dla strażaków z tych jednostek, które nie zorganizują uroczystości w swoich miejscowościach.

Prezes Związku OSP wspomniął o przekazaniu samochodów pożarniczych dla OSP z Rogóźna i Wypychowa. Informowaliśmy o tym szerzej na łamach naszego pisma.

Uczestnicy zebrania wysłuchali też relacji wójta H. Tomczaka o zakupie umundurowania i sprzętu dla OSP i MDP. Postulowano, by wszystkie jednostki wyposażone zostały w odblaskowy napis STRAŻ.

Honorowym gościem zebrania był były komendant wojewódzki st. bryg. mgr inż. Józef Dziemdziała. Wójt H. Tomczak podziękował mu za owocną współpracę z gminą Zgierz.

Na zakończenie poruszano problemy nurtujące strażaków w ich codziennej pracy: potrzebę konserwacji i remontów budynków, i samochodów należących do OSP. Nie zabrakło też podziękowań za dobrą pracę i życzeń dalszych sukcesów w tej trudnej, lecz jakże ważnej pracy.

Iwona Klimczak

Naprawy dróg

Modernizacją, naprawami i konserwacją dróg wojewódzkich, i mostów na nich, zajmuje się Wojewódzki Zarząd Dróg w Łodzi.

– Jakie prace wykonano na drogach i mostach wojewódzkich w gminie Zgierz? Które z nich będą wyremontowane? – Odpowiedzi na te pytania interesują radnych i wielu mieszkańców gminy oraz przyjezdnych – użytkowników dróg wojewódzkich.

Dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Dróg, inż. Andrzej Doliński oraz naczelnik Wydziału Utrzymania Dróg i Mostów, inż. Włodzimierz Maciejewski, powiedzieli:

– W 1998 roku zakończyliśmy i oddaliśmy do eksploatacji most w Dzierżąznej wraz z dojazdami w ciągu drogi wojewódzkiej Kania Góra – Biała – Kębliny. W 98 roku będziemy realizować dalszą budowę tej drogi. Obecnie są przygotowywane wyłączenia gruntów.

Zadanie to chcemy zakończyć w 98 r. Będzie to bardzo dobre połączenie dwóch dróg krajowych – nr 1 (Łódź – Gdańsk) i nr 702 (Łódź – Kutno).

W 98 r. wykonana zostanie budowa mostu w Besiekierzu (koło młyna). WZD przygotowuje dokumentację na przebudowę mostu w Woli Branickiej przez rzekę Czerniawkę (przy stawach). W Szczawinie wykonano i zakończono w 96 r. drogę od cmentarza w kierunku Białej. W 97 r. wykonano 1 km nawierzchni bitumicznej w ciągu drogi Szczawin Kościelny – Szczawin Duży – Swędów. W 98 r. będzie przygotowany dalszy odcinek, a w 99 r. będzie ukończona nawierzchnia na całym ciągu do przejazdu PKP.

W ramach odnowy nawierzchni bitu-

micznych, wykonamy w Grotnikach odcinek szkoły do mostu na Lindzie. W 97 r. wykonano połowę odcinka, a w 98 zostanie on zakończony. Na drodze Gieczno – Modlna wykonano 1200 mb nowej nawierzchni bitumicznej. Pozostały odcinek długości 900 mb zostanie zakończony w 98 r.

Niepokoi nie tylko nas bardzo często w województwie łódzkim i niestety,

przy których można skorzystać z pracy robotników publicznych i mieszkańców. Za pieniądze, które Zarząd Dróg musiałby sam przeznaczyć na te prace, zwiększyłby ilość wykonanych nakładów bitumicznych i z dróg gruntowych wykonywałby twarde, co byłoby korzystne i dla WZD, i dla gmin.

Droga Ukraina – Józefów była utwardzona tłuczniem. Ma ona trzy metry w wąwozie i by ją poszerzyć, konieczne są bardzo poważne roboty ziemne, żeby zbudować pas i dwa samochody mogły zmieścić się obok siebie. Niestety, obecnie na taką inwestycję WZD brakuje funduszy.

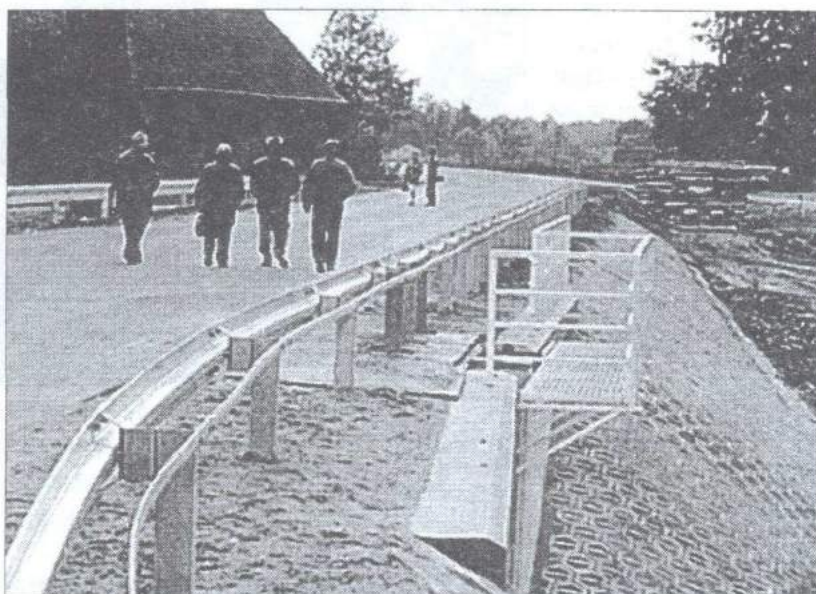
W Rosanowie planujemy budowę ulic Telefonicznej i Głównej. Zadanie to musimy przygotować w dokumentacji. Jest ono trudne, ponieważ występuje dużo kolizji, np.: sieć gazowa, wodociągowa i telefoniczna. Ale przy ścis-

łej współpracy z Urzędem Gminy i dużym zrozumieniu ze strony Zarządu, a w szczególności poparciem pana wójta Henryka Tomczaka, zadanie to podzielimy na etapy i pierwszy etap, jaki wykonamy, to ul. Telefoniczna od drogi krajowej nr 1. Całe zadanie będziemy chcieli zakończyć do 2002 r.

W gminie Zgierz Wojewódzki Zarząd Dróg chce najpierw wyremontować obiekty inżynierskie – mosty, a potem drogi wojewódzkie. Przykładem droga Kania Góra – Ciosny – Dzierżązna z ukończonym w 97 r. mostem w Dzierżąznej, w planie mosty i odcinki dróg w Besiekierzu i Woli Branickiej.

Rozmawiał:

Tomasz Soldenhoff



Fragment nowej drogi w Dzierżąznej

zdarzające się też w gminie Zgierz, niszczenie, wyginanie i zamalowywanie sprayem, znaków drogowych. Każdy znak kosztuje około 100 zł i w sumie naprawy, i wymiana znaków pochłaniają duże kwoty. Znaki to nasze wspólne dobro i szczególnie apelujemy do mieszkańców, a zwłaszcza do młodzieży, żeby ich nie niszczyć.

W 97 r., z uwagi na ograniczone środki, Wojewódzki Zarząd Dróg ograniczał się w gminie Zgierz do prowadzenia akcji Zima, poprawy bezpieczeństwa ruchu, poprawy nawierzchni, oznakowania, przepustów i mostów, barier, napraw elementów konstrukcji wyposażenia. Zarząd Dróg bardzo liczy na współpracę samorządów w wykonywaniu prostych robót, jak wykaszanie krzewów i gałęzi na poboczach,

Święto gminy Zgierz

31 maja 1998 r., w niedzielę, w Gminnym Ośrodku Sportu, Kultury i Rekreacji w Dzierżąnej koło Białej odbędzie się kolejne Święto Gminy Zgierz.

Święto to jest drugim najważniejszym, obok dorocznych Gminnych Dożynek, świętem mieszkańców gminy Zgierz. W tym roku, podobnie, jak w poprzednich latach, zapowiada się ono niezwykle atrakcyjnie.

Organizatorzy przewidują bogaty i różnorodny program, dla dorosłych i młodzieży. Uroczystości rozpoczną się o godz. 11. Na początek przewidziano duży blok dla dzieci (do godz. 14). Zainauguruje go zawody sportowe. Po tym nastąpi uroczyste złożenie kwiatów pod pomnikiem ku czci więźniów obozu dla małaletnich, istniejącego w okresie okupacji hitlerowskiej w Dzierżąnej.

Tradycją Gminnego Święta jest też doroczny Bieg Jednorożca z udziałem reprezentacji szkół podstawowych. Odbędzie się on i tym roku na trasie Pomnik – Ośrodek. Blok dla najmłodszych zakończy się przed godz. 14 ogłoszeniem wyników Biegu i rezultatów Konkursu Uczniowskiego „Pięciu Wspaniałych”. Zwycięzcy otrzymają nagrody ufundowane przez Radę Gminy Zgierz, Stowarzyszenie Samorządowe Zgierz 2000 i Wójta Gminy.

O godz. 14 rozpocznie się uroczysta Msza Święta, w której przemówienie otwierające tegoroczne Święto wygłosi Przewodniczący Rady Gminy Zgierz, Grzegorz Gula. Kolejnym punktem obchodów będzie wystąpienie dętej

i Zgierzu, oraz ochotnicy z Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z Białej i Zgierza otrzymają różne odznaczenia: złote, srebrne i brązowe medale za zasługi dla pożarnictwa,



Wójt Henryk Tomczak wręcza nagrody zwycięzcom Biegu Jednorożca '97.

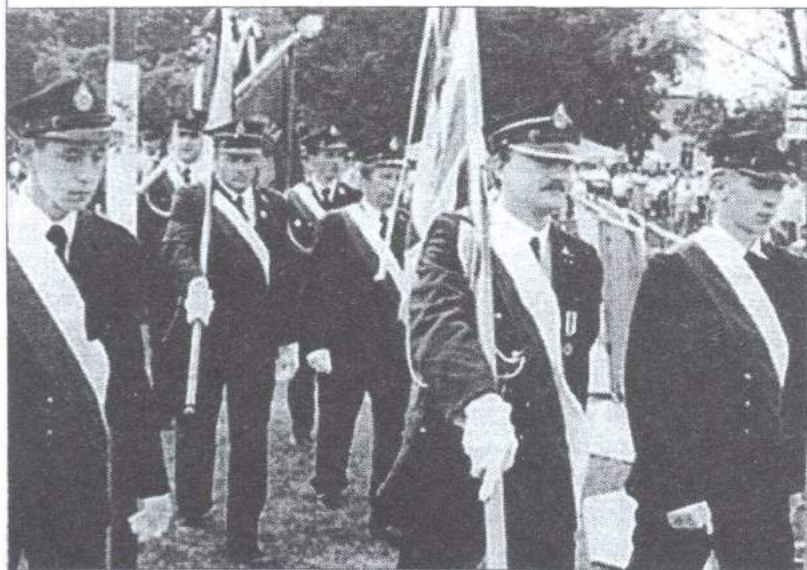
odznaki Wzorowego Strażaka i odznaki za wysługę lat. W powietrze wypuszczone zostaną trójkolorowe balony w barwach Gminy Zgierz.

W tym roku Urząd Gminy Zgierz podjął nową inicjatywę. Po raz pierwszy odbędzie się „Mityng Przedsiębiorczych”. Gmina Zgierz jest obszarem rozwijającym się bardzo dynamicznie. Celem imprezy, która ma na stałe wejść do programu Gminnego Święta, jest prezentacja osiągnięć i znaczenia firm Ziemi Zgierskiej, ukazanie wszechstronności gospodarczej i atrakcyjności naszej gminy dla inwestorów. Ok. godz. 16 przemówienie inauguracyjne wygłosi wójt gminy, Henryk Tomczak.

Święto uatrakcyjnią liczne koncerty. Wystąpią Orkiestra Wojskowa z 5 Zgierskiego Pułku Radiotechnicznego, zespół „Nadzieja, prezentujący muzykę religijną, zespół „4 REFY” grający szanty oraz, na zakończenie, znany łódzki zespół KOLORADO. W tej części programu wystąpi także Uczniowski Klub Sportowy „Piątka” z pokazem umiejętności łuczniczych. Sportowcy zaproszą widzów do udziału w strzelaniu z łuku. Uroczystości będą trwały do godz. 20.

Wszystkich mieszkańców i przyjaciół naszej gminy serdecznie zapraszamy.

Iwona Klimczak



Na plac wchodzi poczta sztandarowa OS P

Orkiestry Strażackiej Jednostki OSP ze Szczawina. Wielu zasłużonych strażaków, z jednostek OSP w gminie Zgierz

Dzień zwycięstwa

W maju 1945 roku, po ostrej i mroźnej zimie, wybuchła wiosna. W poprzednich miesiącach głośnie kanonady nad miastami obwieszczały o upadku kolejnych bastionów niemieckich. 2 maja, nad Łodzią rozpętało kanonadę artyleryjską, strzelaninę z broni maszynowej. Niebo rozświetlały wybuchające fajerwerki rakiet. Zdobyto Berlin!

W kilka dni później, po alei Kościuszki przechodził pochód. Czerwieniły się nad nim flagi i transparenty. Nie było chorągwi biało-czerwonych. 9 maja ogłoszono w Polsce koniec wojny. To było tylko zakończenie działań wojennych. Spór toczy się, czy należy przyjąć datę 8 czy 9 maja jako dzień podpisania przez III Rzeszę bezwarunkowej kapitulacji. Na dalekim Wschodzie trwały wojenne zmagania. Zakończyła się II wojna, a rozpoczęła się „zimna” wojna.

Polacy mieszkający od Bugu na zachód znali tylko terror niemiecki i traktowali Armię Czerwoną jako wyzwolicielkę. Łódź w tym przodowała. Czerwone flagi nad wspomnianym przeze mnie pochodem nie były jedynie symbolami. Tylko nieliczni dostrzegli zmianę oprawców. Siepaczy w czarnych mundurach zastąpili oprawcy w „polskich” uniformach. Metody tortur pozostały te same, ofiary też nie różniły się w swoim stosunku do Polski. Euforia „wyzwolenia” nieco przygasła, kiedy krasnoarmiejcy zaczęli wywozić urządzenia fabryk. Robotnicy stanęli w obronie swoich miejsc pracy. Nachalna propaganda plakatowa i gazetowa, krzyczący agitatorzy, decydowały o poparciu części łodzian dla nowej władzy.

Od końca lutego 1945 w Łodzi zaczęli pojawiać się coraz liczniej przybysze zza Bugu. Mówiło się o nich jako o repatriantach. Semantyczny nonsensem. Repatrianci są to ludzie powracający do siebie. Polacy z Wileńszczyzny, Wołynia, Podola, Wilna, czy Lwowa, zostali wypędzeni ze stron

rodziny. Znali „uroki” bolszewickiej rzeczywistości i byli do niej wrogo ustosunkowani, ale reżimowe władze też przybyszów „nie rozpieszczają”. Kresowiaci wiedzieli, że nowy reżim już się instaluje i będzie groźniejszy, bardziej podstępny i bardziej wyrafinowany, niż niemiecki.

Za formacjami Armii Czerwonej wkraczały wojska NKWD. Czerwona flaga na budynku gimnazjum przy ul. Spornej, w siedzibie NKWD, świadczyła o tym, kto jest w Łodzi właściwą władzą. Kolaborantów nowego re-

Katynia, Kazachstanu, Workuty, Kołomy. Kto mógł, zaczął kształcić się, i w późniejszych latach stali się oni często elitą naukową i kulturalną Łodzi.

Nie wszyscy kresowiaci zrezygnowali z walki o niepodległość. Próbowali podjąć opór zbrojny. Niestety, walka nie na wiele się zdała. Infiltracja Urzędu Bezpieczeństwa była skuteczna i te wysiłki zakończyły się dla wielu tragicznie.

Walkę zbrojną podjęli Polacy z Polski centralnej. Wiele organizacji



W 1945 roku nastąpiła zmiana okupanta.

zimu znalazło się sporo. Przyjechało trochę renegatów polskiego pochodzenia, wyszkolonych w Moskwie, trochę otumanionych i odurzonych władzą ludzi ze wsi i miast, ale największymi oprawcami byli, wyszkoleni przez formacje podległe Berii, funkcjonariusze UB. Prawie całe kierownictwo Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego spoczywało w rękach Żydów, niejednokrotnie uratowanych przez Polaków z holokaustu.

Kresowi Polacy zdawali sobie sprawę, że 9 maja 1945 nie był dniem zwycięstwa, końcem okupacji, a tylko zamianą okupantów. Przeżyli horror

i oddziałów walczyło jeszcze do początku lat pięćdziesiątych. W Łodzi kilkanaście organizacji skupiało około 300 bojowców, którzy nie złożyli broni, głównie z Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Spektakularnym wyczynem było wysadzenie w styczniu 1946 roku Pomnika Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Parku Poniałowskiego.

Maj 1945 był dla jednych, tych mało uświadomionych, komunizujących, poddających się propagandzie, Dniem Zwycięstwa, a dla innych był tylko zmianą okupanta.

Władysław Korowajczyk

Bunt w białym fartuchu

*Jeśli ktoś przeczyta ten artykuł,
mam wobec niego dług wdzięczności.
Jeśli będzie to dziennikarz z telewizji,
mam dla niego informację:
Skrzywdzono człowieka
i nikt nie powiedział „przepraszam”.*

Matury na ukończeniu, a konflikt w zgierskim Liceum Medycznym ciągle trwa. Sporo już czasu minęło, odkąd uczennice jednej z klas maturalnych posądziły publicznie nauczycielkę matematyki o złą wolę. Sprawę zajęły się łódzkie media. Przydzielono role tyrana i ofiary, naklejono etykiety i zapachniało skandalem. Cóż się takiego stało, że tęczą gama problemów międzyludzkich w jednej chwili zmienia się w czarno-białą szachownicę wojny?

KONFLIKT

Konflikt rozpoczął się już pod koniec ubiegłego roku szkolnego. Wtedy to, ta sama grupa, wówczas uczennice III B, postawiła matematyczne pierwsze zarzuty: brak dokładności w nauczaniu geometrii przestrzennej i niesprawiedliwość w ocenie uczniów. Gdy pozostała część szkoły, wbrew przewidywaniom dziewczyn poparła nauczycielkę, udało się sprawę załagodzić i załatwić „we własnym ogródku”.

BUNT

Waleczne panny nie poniechały raz użytej broni. Zbliżała się matura i złe wyniki z geometrii mogły zaważyć na kilku zgierskich życiorysach. Uczennice, z pomocą wychowawczynie, rodziców i kilku łódzkich dziennikarzy rozdmuchały sprawę do rangi ogólnowojewódzkiego skandalu. Powód? Osiemnastoosobowa klasa wysłała petycję do Kuratorium Oświaty w Łodzi przeciwko „niesprawiedliwej” nauczycielce, która naruszyła ich prawa. Petycja została wysłana w imieniu

„klas IV-tych”, mimo że niewielu uczniów zapytano o zdanie. W kolejnym piśmie grupa podpisała się już w imieniu licealistów Liceum Medycznego, również niekoniecznie za ich zgodą...

Nauczycielkę oskarżono przed kuratorium, że w przepisowym terminie nie poinformowała rodziców o grożących dziewczętom

ocenie materiału z matematyki należy, prócz problemowej geometrii przestrzennej, rachunek prawdopodobieństwa oraz powtórzenie materiału z klasy pierwszej, z którego „buntowniczki” otrzymały oceny pozytywne, o czym zresztą skwapliwie poinformowały media. Jak to się więc stało, że nie były w stanie zaliczyć geometrii?

Odpowiedź jest bardzo prosta. Dziewczeta najzwyczajniej na świecie nie przychodziły na wykłady z geometrii, podobno, jak teraz utrzymują, ze strachu przed nauczycielką...



ocenach niedostatecznych. W petycji nie było słowa o obowiązkowo podpisywanych przez rodziców tzw. „kartach ocen”, wypełnianych co miesiąc przez wychowawczynię. Takich problemów nie zgłaszano ani w klasie równoległej, ani w klasach młodszych. Tam rodzice dowiadywali się o ewentualnych zagrożeniach poprzez oddawane im do podpisu uwagi w uczniowskich zeszytach. Dziwne byłoby, gdyby ta praktyka ominęła akurat feralną IV B.

Do obowiązkowego, podlegającego

Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że równoległa klasa IV zaliczyła sprawdzian z nieszczęsnej geometrii bez większych trudności, uczniowie twierdzą nawet, że matematyczka chętnie powtarza niezrozumiałe fragmenty; o ile oczywiście delikwent nie mówi na 5 minut przed sprawdzianem, że nie rozumie całego działu – szczególnie, jeśli nie przychodził na zajęcia. Tymczasem feralna grupa już w pierwszym podejściu do egzaminu oddała czyste kartki twierdząc, że nie została do niego należycie przygotowana.

A czysta kartka oznaczała w ich przypadku niedopuszczenie do matury.

ZAŁAGODZIĆ

W celu załagodzenia konfliktu zorganizowane zostały kolejne egzaminy nadzorowane przez panią wizytator. Nareszcie padła konkretna propozycja: zbuntowani mogą dokonać wyboru: albo piszą sprawdzian, albo staną do egzaminu komisyjnego. Z kolejnej szansy większość z nich w ogóle nie skorzystała – nie stawily się nawet na egzamin. Solidarność została jednak zachwiana – jedna z dziewcząt przysłała na egzamin i... zdała.

TELEWIZJA

W tym stadium konfliktu wkroczyła łódzka telewizja. Ekipa, chcąc mieć interesujący temat, przybyła w czasie posiedzenia Rady Pedagogicznej. Ponieważ posiedzenia rady nie są publiczne, dyrektorka liceum nie wpuściła kamery na teren szkoły. W emitowanym materiale padły wypowiedzi zbuntowanych uczennic i ich wychowawczyni. „Czwarta władza”, niestety, nie zadała sobie trudu skontaktowania się z oskarżaną nauczycielką. Materiał był tendencyjny, skierowany przeciw matematyce. Nikt nie zapytał o jej wersję wydarzeń i ocenę całej sprawy. Obok rażącego błędu warsztatowego dziennikarz popełnił, wierzę że przez lenistwo, zwykłą nieuczciwość. Uogólnienia zastąpiły fakty.

Nikt nie pokwapił się poinformować wszystkich zainteresowanych o projektowanym spotkaniu przed kamerami telewizji. Poparcie innych nauczycieli dla zbuntowanych uczennic ogłosiła tylko wychowawczyni zbuntowanych, zaś ukrywanie twarzy rzekomo poszkodowanych przywodziło na myśl sceny z taniego filmu grozy i miało chyba wzmacniać przekonanie o trudnej, ba, niebezpiecznej nawet sytuacji uczennic.

Tymczasem panienki nie skorzystały z kolejnej szansy zaliczenia egzaminu, nie złożyły nawet stosownego podania i ostentacyjnie spóźniły się 2,5 godziny. Ale nerwy panien okazały się słabe. Ostatecznie w kolejnej „ostatniej szansie”, już tylko dwie panny nie otrzymały zaliczenia.

FAKTY I WYCHOWANIE

Przeciwko nauczycielce matematyki

wystąpiły uczennice zdające u swojej wychowawczyni maturę z historii. Wiedza historyczna wymaga dobrej pamięci i wewnętrznej dyscypliny logicznej. W końcu historia jest matką przyszłości. Matką uczącą swoje dzieci na przykładach. A bunt w Liceum Medycznym w Zgierzu nie jest przykładem dobrego wychowania. Ale jest przykładem czegoś innego: cwaniactwa i próby chodzenia na skrót. I to bez oglądania się na koszty.

W takich wypadkach łatwo popaść w pedagogiczną rutynę i powiedzieć coś oczywistego. Po co? Przecież wszyscy wiedzą, że w szkole trzeba się uczyć, a telewizji nie wolno kłamać, nawet przez przemilczenie. Chce się jednak powiedzieć, że wszyscy byliby zdrowsi – rodzice, dzieci i nauczyciele – gdyby, zamiast porywać się na bunt przeciw nauczycielowi, panienki w bieli zechciały przysiąc do przedmiotu z lepszą koleżanką. Podobno nie brakuje takich w klasie.

SMUTNO

W obronie matematyki wystąpiła, jak rok temu, pozostała część uczniów szkoły. Ciekawe, że nikt wtedy nie nadstawiał ucha dla ich racji. Na niewiele zdały się próby zainteresowania dziennikarzy tym, że nauczycielka jest dobrym pedagogiem, że uczniowie zdobyli dzięki niej gruntowną wiedzę. Bo kogo to obchodzi? Przyjdą, jak będzie awantura, jak posypią się głowy. A w tym przypadku, jeśli posypią się te głowy – bez względu po której stronie – będzie to w dużej mierze zasługa dziennikarzy bez charakteru. Ludzi, którzy żyją z abonamentu telewizyjnego płaconego przez własną ofiarę. Czy nie czujecie się w tej roli za ciasno, drodzy państwo?

Jeśli ktoś przeczyta ten artykuł, mam wobec niego dług wdzięczności. Jeśli będzie to dziennikarz z telewizji, mam dla niego informację: Skrzywdzono człowieka i nikt nie powiedział „przepraszam”.

Niech wasza rola w tej sprawie nie kończy się przy kasie.

Justyna Orzechowska

Dawny powiat zgierski

Podobnie, jak sprawa nowych województw, projekt ponownego utworzenia powiatów wywołuje namiętne dyskusje. Chodzi przede wszystkim o to, jakie mają one objąć tereny i które z miast będą siedzibami powiatów. Przewiduje się m. in. utworzenie powiatu zgierskiego. Warto przypomnieć, że w przeszłości istniał już powiat zgierski, ale znacznie różniący się od mającego powstać obecnie. Zatem warto pokrótce zaprezentować ten dawny powiat zgierski.

Po drugim rozbiórce Polski (1793 r.) władze pruskie wcielone wówczas tereny włączyły do nowo ustanowionej prowincji, zwanej Prusami Południowymi. Na miejsce dotąd istniejących województw wprowadzono podział na departamenty, a w ramach ich istniały powiaty. W utworzonym w roku 1796 powiecie zgierskim znalazła się między innymi Łódź. Powiat zgierski, położony w departamencie warszawskim, był dość dziwną jednostką administracyjną, gdyż siedziba władz powiatowych ulokowała się nie w Zgierzu, od którego pochodziło określenie powiatu, ale w Piątku, na samym północnym skraju powiatu.

Piątek stał się siedzibą powiatu zgierskiego, bo Zgierz nie posiadał odpowiednich budynków dla administracji. W dalszej przyszłości władze pruskie projektowały przeniesienie administracji powiatu zgierskiego do Nowosolnej, która – od początku zaprojektowana z wielkim rozmachem – miała stać się miastem i centrum Niemczyzny na tym terenie podłódzkim, wówczas słabo zaludnionym.

Powiat łódzki utworzono dopiero w roku 1867 i wchodził on w skład guberni piotrkowskiej, powołanej w wyniku przeprowadzonej przez rząd carski zmiany administracji terytorialnej. Łódź, będąca od tego czasu ośrodkiem powiatowym, stanowiła miasto znacznie większe niż Piotrków Trybunalski – siedziba województwa. Powiat łódzki powstał głównie z obszaru dawnego powiatu zgierskiego, na którego terenie Łódź przedtem leżała.

Henryk Szubert

Zielone Świątki

Zielone Świątki (niedziela Zesłania Ducha Świętego) są trzecim z kolei najważniejszym świętem w roku – po Bożym Narodzeniu i Wielkanocy. Początkowo składały się z trzech, potem z dwóch, a obecnie zredukowane zostały do jednego dnia świątecznego. Zielone Świątki należą do świąt ruchomych (maj–czerwiec), przypadających w siódmym tygodniu po Wielkanocy. W 98 roku przypadną 31 maja.

Chrześcijańskie Zielone Świątki, obchodzone w okresie starych ludowych uroczystości wiosennych, ustanowione zostały dla upamiętnienia Zesłania Ducha Świętego na apostołów i założenia pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie.

Już w odległej przeszłości to chrześcijańskie święto obrosło w swej obrzędowości w wiele zwyczajów ludowych. Traktowano je jako wiosenne święto rolników i pasterzy. W dawnych zwyczajach zielonoświątkowych widoczne są magiczna dbałość o przyszły urodzaj i zabiegi mające oddać niepożądane działania złych mocy, które mogłyby zniweczyć pracę rolnika. Nic dziwnego, bo było to przecież świętowanie w porze rozkwitłej przyrody.

Z odległych, o wiele bogatszych zwyczajów zachowało się niewiele, głównie majenie zielenią, szczególnie tatarakiem, mieszkań, domów i budynków gospodarskich. Według przekonań ludowych, tatarak nie dopuszcza zła do miejsc, gdzie się znajduje. Stąd od dawna, zwłaszcza na wsi, liście tataraku pojawiały się u bram i opłotków oraz były zatykane w strzechy. Niekiedy do zewnętrznych ścian domostw przybijano je wraz z gałęziami drzew liściastych – brzozy, lipy i innych. Tatarak zatykano za obrazy,

kładziono na podłodze i ziemię obejść gospodarskich. Z czasem zwyczaj majenia domostw zielenią przeniósł się do miast.

Tatarak w Polsce znany jest od XVI w. Do Polski przywieźli, jak się przypuszcza, Tatarzy (stąd jego nazwa). Istnieje także wersja, że do Europy z Konstantynopola przywieźli go dyplomaci przebywający na dworze tureckim. Z czasem tatarak rozprzestrze-



Wit Stwosz, ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO, fragment Ołtarza Mariackiego

nił się w Polsce środkowej. Ciekawostką jest to, że tatarak do dziś „tęskni” za gorącym klimatem swej praojczyzny – Azji wschodniej. W Polsce wprawdzie kwitnie, ale ze względów klimatycznych nie rozwijają się jego owoce. Rozmnaża się wyłącznie wegetatywnie, za pomocą rozrastających się kłączy.

Mieszkańcy miast w Zielone Świątki wybierali się do okolicznych lasów, na podmiejskie łąki lub do parków. Wiele osób z Polski środkowej, także ze Zgierza i okolic, udawało się na odpust do Łagiewnik, znanego w kraju ośrodka kultowego.

Już od rana w kierunku Łagiewnik szły i jechały konnymi wozami gromady ludzi. Najczęściej udawano się

tam w gronie rodzinnym lub zaprzyjaźnionych sąsiadów. Zabierano ze sobą żywność i płyny do picia (dość często też alkoholowe), chusty lub koce, a niekiedy hamaki i instrumenty muzyczne, głównie harmonie.

Wzdłuż uczęszczanych dróg pielgrzymkowych prowadzących do Łagiewnik ustawiali się przekupnie z wiadrami wody z sokiem, kanapkami, cukierkami, obwarzankami i ciastkami. Przy drodze spotykano „koła szczęścia”, gdzie można było wygrać np. jakąś figurkę z gipsu.

Po nabożeństwie w łagiewnickim kościele Franciszkanów, w którym znajduje się obraz św. Antoniego Padewskiego, odwiedzano tutejsze kap-

liczki, szczególnie tę ze źródłem, którego wody uchodziły za lecznicze, a nawet cudowne. W czasie odpustu przed klasztorem i kościołem stały rozmaite kramy i stoliki. Sprzedawano tam tandetne zabawki, drobną galanterię, słodycze, napoje i oczywiście dewocjonalia, wśród których największym powodzeniem cieszyły się figurki i obrazki św. Antoniego.

W porze obiadowej, pod rozłożystymi konarami drzew i na polanach leśnych rozkładano koce i obrusy, posilając się

przyniesionymi z domu i kupionymi na miejscu wiktuałami. Odpoczywano i bawiono się na ogół do wieczora. Opuszczając Łagiewniki, uczestnicy pielgrzymki i odpustu naczynia po wypitych napojach napełniali wodą ze źródła św. Antoniego.

Z czasem Zielone Świątki stawały się coraz bardziej świętem ludowym. Takim też oficjalnie zostały 30 maja 1903 r., na mocy uchwały, przyjętej przez zgromadzenie Rady Naczelnej Polskiego Stronnictwa Ludowego we Lwowie. I odtąd Zielone Świątki są również obchodzone jako Święto Ludowe.

Henryk Szubert

Ołtarze w Modlnej

Stojąc w progach kościoła w Modlnej, można zauważyć, że układ jego wnętrza nie odbiega generalnie od, obowiązujących w XVII i XVIII wieku, norm w drewnianym budownictwie sakralnym w Polsce środkowej.

Oryginalne rozwiązania spotkać za to można w wyposażeniu, a przede wszystkim w ołtarzach. Szczególnie interesująco prezentuje się ołtarz główny, usytuowany w głębi prezbiterium, gdzie na nieznacznym podwyższeniu znajduje się jego mensa, zbudowana w kształcie skrzyni.

Spoza niej wyrasta wysoko i szeroko rozbudowana zastawa ołtarzowa. W okresie wczesnego chrześcijaństwa sama mensa służyła kapłanom do modlitw i odprawiania mszy. Potem dopiero zaczęto tworzyć jego dekoracyjną oprawę. W okresie gotyku, a szczególnie baroku, zastawa ołtarza, zwana inaczej retabulum, uzyskiwała często kilkukondygnacyjną, niezwykle bogatą formę architektoniczną i plastyczną.

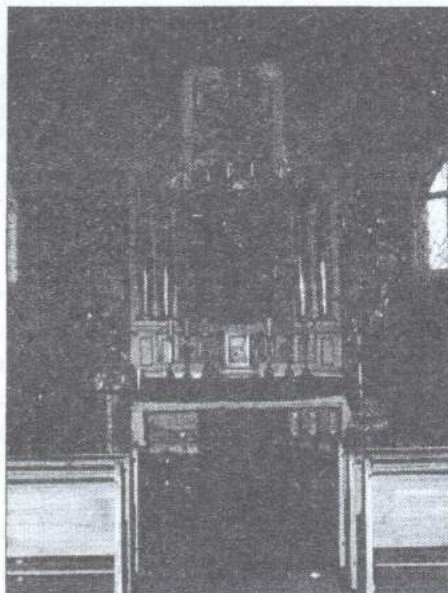
Dopiero w środku tak bogatej ekspozycji znalazło się godne miejsce dla obrazu Matki Jezusa. Malarz i rytownik umieścili swoje wspólne dzieło w prostokątnych, złożonych ramach, zamkniętych nadwieszonym łukiem.

W nowej sytuacji, dawne ołtarze stały się tylko zabytkami sztuki snycerskiej, która pięknem przyciąga wzrok, ale dzisiaj ich przydatność liturgiczna ogranicza się właściwie tylko do wykorzystywania tabernakulum.

Ołtarz główny w kościele w Modlnej, wyrzeźbiony w drewnie przez siedemnastowiecznych snycerzy, stanowi nie tylko artystyczne wypełnienie absydy, ale wiąże się z nim kilkunastoletnia, głęboko zakorzeniona tradycja i przywiązanie parafian.

Chociaż jest on skromny w rozmiarach, które ogranicza ciasna wnęka prezbiterium, nie brak mu typowego dla baroku przepychu. Stanowią go uskokowo wysunięte pary błyszczących złotem korynckich kolumn, wyrastających ze zdobnych w płycinie cokółów, a u góry zakończonych bogato

profilowanymi gzymsami. Lekkości konstrukcji nadają misternie wyrzeźbione uszy, które zdają się ołtarz uskrzydlać. Wśród fantazyjnie wijących się tu splotów, pokrytych złotą polichromią, bieleją sylwetki świętych biskupów – Wojciecha i Stanisława, drugiego patrona parafii w Modlnej. Nastawa ołtarza rozbudowana jest również w górę. Tutaj zwieńczenie stanowi prostokąt o falistym wykończeniu, którego płycinę polichromowaną w kolorze błękitu wypełnia rozeta z amorkiem w glorii, rozbłyskującej złotymi promieniami.



Dopiero w środku tak bogatej ekspozycji znalazło się godne miejsce dla obrazu Matki Jezusa. Malarz i rytownik umieścili swoje wspólne dzieło w prostokątnych, złożonych ramach, zamkniętych nadwieszonym łukiem.

Madonna z Jezusem, zaprezentowana na obrazie w półpostaci, patrzy uważnie w kierunku wiernych. Jej okrągła, pełna twarz o pospolitych rysach, w swym prostym wymiarze wydaje się niewiele mieć wspólnego z Maryją. Gdyby nie srebrnozłota korona wieńcząca głowę, mogłaby to być ogorzala od pracowicie spędzonych dni w polu twarz którejś z dorodnych i tryskających zdrowiem tutejszych wieśniaczek.

Być może, że pobożnych parafian

ośmielił ten swojski wygląd Madonny do uzurpowania sobie prawa do traktowania Jej jako wyłącznie ich. Istnieje bowiem już od wieków tradycja wśród tutejszych mieszkańców nazywania Matki Boskiej z obrazu głównego ołtarza Matką Boską Modlińską.

O wierze w moc oddziaływania Matki Boskiej świadczą liczne wota, niegdyś zawieszane na purpurowej tkaninie obrazu, a gdy zabrakło tam miejsca, to w znajdujących się obok gablotach.

Matka Boska Modlińska lewym ramieniem podtrzymuje Dzieciątko Jezus, które z lekka uniesioną głową patrzy na swoją Matkę. Oboje odziani są w srebrne sukienki, częściowo pozłocane i bogato trybowane w motywy lilii, symboli czystości i niewinności. Głowy Matki i Syna zostały ujęte w aureole złotych gwiazdek, rozbłyskujących z purpurowego tła.

Jest w ołtarzu głównym i drugi obraz. Zwolnienie dźwigni powoduje jakby opuszczenie się kurtyny przedstawiającej inną zgoła scenę. Tutaj wg. znanej legendy, wskrzeszony przez biskupa Stanisława Szczepanowskiego Piotrowin daje świadectwo prawdzie dotyczącej zawartej przez niego transakcji. Ponieważ malarz tę niezwykle sytuację potraktował bardzo realistycznie, a ciało Piotrowina trzy lata leżało w grobie, jego wizerunek przedstawiał się okropnie dla oczu. Nie wykluczam, że może właśnie koszmarny obraz odstraszył okupacyjnych grabieżców od zainteresowania się bliżej ołtarzem głównym.

Oprawdając mnie po kościele, jeszcze w latach siedemdziesiątych, ówczesny proboszcz ks. Henryk Tomaszewski stwierdził, że nikt inny, tylko Piotrowin uratował obraz Matki Boskiej Modlińskiej, ponieważ Niemcy do końca nie zorientowali się, że za nim znajduje się drugi obraz, zawierający cenne kruszce i bardzo wartościowe wota.

Stanisław Frątczak

Bohater, którego

Niski, wzrostem przypomina innego pułkownika, Michała Wołodyjowskiego. Tak jak sienkiewiczowski bohater, jest mistrzem broni, do której go przyuczono. Jego szabla, być może też ratowała Europę przed bizantyjską nawałą. Znawcy przyznają, że dzięki informacjom, jakie Ryszard Kukliński przekazał na Zachód, NATO trzymało w ryzach sowiecką potęgę militarną.

Skazany na karę śmierci i przepadek mienia za zdradę, najdłużej czekał na kassację wyroku. Jego dom, w latach osiemdziesiątych, odkupił za grosze Zbigniew Messner, ówczesny premier rządu. Komuniści, jak wiadomo, nigdy nie gardzili cudzym majątkiem.

Ryszard Kukliński urodził się w 1930 r. w Warszawie. Jego ojciec był robotnikiem i członkiem PPS. Aresztowany przez gestapo w 1943 r. Zginął w obozie koncentracyjnym tuż przed końcem wojny. W 1947 r. Kukliński wstąpił do LWP. Ukończył oficerską Szkołę Piechoty, Akademię Sztabu Generalnego. Pracował nad przygotowaniem inwazji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Pełnił funkcję zastępcy szefa Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego LWP. Na początku lat 70-tych podjął tajną współpracę z CIA. Przekazywał na Zachód szereg ważnych i informacji z zakresu wojskowych planów Układu Warszawskiego. Poinformował Amerykanów o planach wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. W listopadzie 1981 r., pod wpływem wiadomości o wykryciu jego działalności opuszcza kraj. W niewyjaśnionych okolicznościach giną jego dwaj synowie.

sztabu generalnego miał dostęp do tych tajemnic, do których Moskwa zdecydowała się dopuścić swoich wasali. Ale było tego i tak dużo. 35 tys. stron najtajniejszych dokumentów trafiło wprost do analityków wojsko-

Słowa, które o losach Ojczyzny nieraz już decydowały.

Z planów radzieckiego dowództwa wylania się obraz isticie apokaliptyczny. Nasz kraj miał być zapleczem uderzeniowych sił Układu Warszawskiego, wykonujących atak pancerny przez Niemcy na Europę Zachodnią. Przechodzące przez nasz kraj 40 dywizji sowieckich, już w trzecim dniu wojny zostałyby zaatakowane przez Amerykę. Na to zaplecze, na miejsca koncentracji odwodów i zapotrzenia, kierowane byłyby nuklearne pociski przeciwnika: sowieccy planiści przeznaczili Polsce rolę wielkiej Hiroszimy. W tym samym czasie polskie doborowe jednostki atakują z morza i powietrza, a potem okupują Danię. Pamiatką po tamtych planach są nikomu dziś niepotrzebne okręty desantowe w składzie polskiej floty... Takie są fakty i temu właśnie próbował zapobiec płk. Kukliński.

Momentem decydującym o rozpoczęciu jego współpracy z Ameryką była rozmowa z przełożonym Kuklińskiego, gen. Bolesławem Chochą. Obaj wojskowi doszli wtedy do przekonania, że sowieckie plany inwazji na Europę spowodują całkowitą zagładę Polski.



Ryszard Kukliński, w otoczeniu ochrony, w czasie wizyty na grobach rodziców

Wywiezienie planów wprowadzenia stanu wojennego nie było najważniejsze. Kukliński uderzył w sedno „bratniego obozu”. Jako wysoki oficer

wych w Stanach Zjednoczonych.

Trudno dziś powiedzieć, czy Kukliński zapobiegł wybuchowi III wojny światowej. Nie to jest teraz najważ-

nazwano zdrajcą

W czasie obecnego pobytu w Polsce, płk. Ryszard Kukliński przypomniał m.in., że w dramatyczny moment z grudnia 1980 roku, kiedy Związek Radziecki planował interwencję w Polsce, Kukliński wysłał w tej sprawie depezę do Waszyngtonu. Spowodowało to wystąpienie ówczesnego prezydenta Cartera z ostrzeżeniem Sowieców przed konsekwencjami tych planów. Kukliński ujawnił też, że gotową już depezę z prośbą o niedopuszczenie do sowieckiej interwencji zamierzał pokazać Jaruzelskiemu, mając nadzieję, że uzyska jego wsparcie. Jak srodze by się zawiódł mówią ujawniane dziś fakty: Jaruzelski prosił Związek Sowiecki o interwencję zbrojną w Polsce. Z pewnością taka rozmowa byłaby wydaniem na siebie wyroku śmierci.

I dzisiaj nie jest dla wszystkich w Polsce jasne, czy przysięga złożona tyranowi w imię spełnienia jego obłąkańczych racji jest coś warta czy nie. Dziwne, że niektórzy z nas potrafią zalewać się łzami nad losem innego pułkownika, Andrzeja Kmicica, który złamał przysięgę daną na Krzyż, księciu Radziwiłłowi, a nie wybacząją prawdziwego odruchu miłości do Ojczyzny i Narodu, bo przecież to krew polska miała być na tym polu przelana. Co się z nami dzieje?

To, że kanale podnoszą głos – nie szkodzi. W końcu można zrozumieć kompleksy i wynikającą z nich potrzebę zakrzywienia w sobie sumienia. Ale w wolnej Polsce nagłaśnione jest pytanie: czy Kukliński miał prawo zdradzić? Jakby nie było to jasne, czy żołnierz ten stanął po właściwej stronie. Jakby nie istniała już pierwsza powinność żołnierska – bronić swojego Narodu. Jakby uprawnione moralnie było postawienie przysięgi wierności okupantowi, nad przysięgę krwi, z której się pochodzi.

Jeśli tak jest, to jak ocenić Romualda Traugutta, Rafała Kalinowskiego,

czy Piotra Wysockiego? Wszyscy oni służyli w obcych wojskach i wszyscy złamali przysięgę daną okupantowi.

Podstawową linią obrony hitlerowskich oprawców było stwierdzenie: wykonywałem tylko rozkazy. Żadnemu Polakowi przez myśl by nie przeszło, że mordercę może usprawiedliwić czyjkolwiek rozkaz. Rozkazy nie dotyczą sumienia. Ono jest niepodległe, albo nie ma go wcale. I to sumienie pozwala podejmować decyzje szlachetne. Taką szlachetną decyzję podjął Ryszard Kukliński.

I chwala mu za to.

Ale chwala mu też za przetrwanie rzeczy straszliwszej od własnej śmierci: w krótkim odstępie czasu w zagadkowych wypadkach zginęli obaj jego dorośli synowie. Ręce KGB dosięgnęły ich za oceanem...

Miarą braku zmian demokratycznych w świadomości obywateli naszego państwa, jest stosunek Polaków do pułkownika Ryszarda Kuklińskiego.

I nie da się powiedzieć, że Polacy podzielili się w tej sprawie według podziału na komunistów i antykomunistów, na zwolenników dawnego porządku i jego kontestatorów. Polska historia, podobnie zresztą, jak historie innych narodów, pełna jest czynów i wydarzeń, nie dających się ująć jednolitą miarą. Skądś się przecież w polskiej twórczości wzięł Konrad Wallenrod.

Ale dzisiaj nie zadajemy sobie trudu oceny postaci literackiej. Ryszard Kukliński żyje i jest najlepszym dowodem na to, że Polacy nigdy nie zaprzestają spisku przeciw okupantom.

Nieszczęściem Polaków był zawsze dylemat „mniejszego zła”. Jeśli nie

chcieli zostać kolaborantami, mogli wybierać tylko pomiędzy bohaterską śmiercią a losem kolaboranta, choćby w najlepszej wierze próbującego zrobić coś dobrego dla kraju.

Kilka razy w naszej historii zdawało się, że nadchodzi dla Polski czas spokoju i rozkwitu. Każda taka epoka miała swojego męża opatrnościowego. Człowieka, którego za wzór stawiano nowym pokoleniom. Wydaje się, że tak powinno być i obecnie. Że bohater tej rangi przybędzie do



Płk. Ryszard Kukliński podczas narady Układu Warszawskiego.

Ojczyzny w chwale. Że będzie symbolem walki o wolność i niepodległość. Że honor oddany jego osobie będzie widowym znakiem odrzucenia hańbiącego dziedzictwa narodowej zdrady i wasalskiej podległości obcemu mocarstwu.

Tylko, że do tego potrzebne jest uznanie czasu komunizmu za zło, którego się wyrzekamy i którego dorobek odrzucamy w całości.

Wtedy będziemy mogli spojrzeć w twarz bohaterom i powiedzieć: Wolna Polska nigdy się was nie wyprze!

Mirosław Orzechowski

Brońmy krzyża

W ostatnich tygodniach do wydarzeń najbardziej bulwersujących w naszym kraju należy spór o krzyż znajdujący się na terenie tzw. żwirowni przylegającej do murów byłego KL AUSCHWITZ I w Oświęcimiu. Zbiegł on się w czasie z eskalacją żądań żydowskich po ogłoszeniu przez Stolicę Apostolską dokumentów w sprawie zagłady Żydów podczas II wojny światowej.

Wyrażono w nim ubolewanie Watykanu z powodu zaniedbań tych chrześcijan, których działanie wobec Żydów w latach 1939–45 „nie było takie, jakiego można oczekiwać od uczniów Chrystusa”. Oczyszczono z zarzutów papieża Piusa XII. Dokument zawiera również krótki rys historyczny stosunków żydowsko-chrześcijańskich.

„Watykański akt skruchy jest kolejnym krokiem wykonanym przez Jana Pawła II w kierunku pojednania z Żydami (wcześniej były to odwiedziny papieża synagogi, nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Watykanem a Izraelem). Środowiska żydowskie przyjęły go jednak nader chłodno i sceptycznie. Zarówno amerykańscy, jak i izraelscy Żydzi mówili o spóźnionym i nie dość zdecydowanym tonie wystąpienia. Środowiska te przeszły do kontrofensywy na gruncie polskim, żądając usunięcia krzyża z terenu żwirowni w Oświęcimiu. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że stanął on tam dla upamiętnienia zamordowanych Polaków i uroczystej Mszy św. sprawowanej przez Ojca Św. w byłym KL Auschwitz – Birkenau podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny.

Stał się więc katolicką i narodową relikwią, nie postawiono go przeciw komukolwiek.

Spór odżył niespełna 5 lat po przeniesieniu klasztoru sióstr karmelitanek (1993 r.) i rozwija się według tego samego scenariusza. Forsuje się tezę, że istnieje jakieś zobowiązanie przeniesienia krzyża podjęte przez Kościół, czy to lokalny – polski, czy diecezjalny, czy na szczeblu Stolicy Apostolskiej. Środowiska żydowskie twierdzą, że krzyż przeszkadza im w modlitwie.

narodowości, się nie liczy?!

Bezkrytyczne uleganie naciskom i usunięcie krzyża byłoby równoznaczne z przyznaniem, że Kościół katolicki i chrześcijanie są odpowiedzialni za holokaust.

W KL Auschwitz ginęli przede wszystkim Polacy, a my dzisiaj mielibyśmy odmówić miejscu, gdzie to się stało nazwy i roli cmentarza? „Krzyż w Oświęcimiu stał i będzie stał... nie może on być przedmiotem przetargów, bo jest pośród ludzi wierzących,

którzy doświadczyli krzyża jako zbawienia. Ten krzyż po prostu nam się podoba” – powiedział 22.03.98 r. Prymas Polski, kardynał Józef Glemp, podczas kazania pasyjnego. W odpowiedzi naczelny rabin Polski, Menachem Joskowicz stwierdził, że „nie obchodzi go stanowisko Prymasa w tej sprawie”. Według przedstawiciela gminy żydowskiej prawo mojżeszowe „nie pozwala im się modlić obok krzyża”. Zastanówmy się, czy w Polsce mamy się kierować narzuconymi zasadami? W świadomości żydowskiej następuje tendencja do zrównania w winach za holokaust Polaków i Niemców. W tym



Jan Paweł II modli się przed Ścianą Śmierci w obozie w Oświęcimiu.

kontekście dziwnie przedstawia się fakt, że wśród nagradzanych medalem „Sprawiedliwy wśród narodów świata” najwięcej jest Polaków.

Nie dziwi więc organizowanie społecznego Komitetu Obrony Krzyża w Oświęcimiu i wzrost nastrojów antysyjonistycznych w społeczeństwie.

Jacek Klimczak

A ponieważ jest to największe na świecie cmentarzysko żydowskie, jak twierdzi Konstatyn Gebert, publicysta tygodnika „Midrasz”, nie powinny się tam znajdować żadne symbole religijne. Chodzi więc o totalne zawłaszczenie Auschwitz. Męczeństwo ok.100.000 Polaków, ponad 220.000 Cyganów, prawie 20.000 jeńców sowieckich, a także więźniów innych

Alkoholizm

Jak zostać członkiem Wspólnoty AA?

Aby wstąpić do Wspólnoty, nie trzeba spełniać jakichś szczególnych kryteriów ani poddawać się biurokratycznej procedurze. Trzecia Tradycja stanowi: jedynym warunkiem przynależności do AA jest pragnienie zaprzestania picia alkoholu. AA oferuje akceptację każdemu alkoholikowi, mówiąc: To Ty sam decydujesz czy chcesz się pozbyć problemu

Im wcześniej się zgłosisz, tym większa szansa na lepsze życie w świecie bez alkoholu. Przyjdź, czekamy!

Działanie grup Anonimowych Alkoholików

Jeśli zauważyłeś u siebie objawy uzależnienia od alkoholu, to podejmij decyzję o leczeniu. Jednym z najbardziej skutecznych, obok pomocy profesjonalistów, sposobów na wyjście z uzależnienia jest przyjscie do grupy AA i uczestnictwo w mityngach. Są to



alkoholowego. Bo my, w grupie, znaleźliśmy sposób na życie w trzeźwości. I pomagamy każdemu, kto się do nas zgłosi. I nikt nie ma prawa Cię odrzucić. Nieważne, kim jesteś i jak nisko upadłeś. Nie jest istotne, jak bardzo pogmatwane jest Twoje życie wewnętrzne. Chcemy po prostu, byś miał taką samą wspaniałą szansę osiągnięcia trzeźwości, z jakiej my już skorzystaliśmy. Serdecznie zapraszamy do brania czynnego uczestnictwa w mityngach grupy AA i w spotkaniach jakiejkolwiek grupy AA w Twojej miejscowości oraz w całym kraju i na świecie.

Nigdy nie jest za późno. Choroba alkoholowa jest chorobą postępującą.

spotkania ludzi uzależnionych i współuzależnionych, którzy dzielą się doświadczeniem i nadzieją, i stosują program „Dwunastu Kroków“ oraz „Dwunastu Tradycji“, aby osiągnąć trzeźwość i pomagać innym w osiągnięciu abstynencji. W ostatnich latach ruch ten rozwinął się u nas niezwykle dynamicznie. Grupy AA i liczne działające u nas w kraju kluby abstynenta umożliwiają oparcie i zrozumienie oraz kontakt i wspólne działanie z osobami mającymi ten sam problem. Anonimowi Alkoholicy zadziwili świat skutecznością swego działania, znaleźli sposób na beznadziejną i nieuleczalną chorobę, pokazali, że można z nią żyć i to

nawet żyć szczęśliwie pod warunkiem zachowania abstynencji i zaakceptowania własnej choroby i zmiany sposobu życia. Nadużywanie napojów alkoholowych trzeba uznać za brzemienisty element patologii społecznej w naszym kraju. Problemów tych nie można rozpatrywać w oderwaniu od innych problemów społecznych. Wielekroć bowiem są one nie tyle przyczyną, co skutkiem. Usuwanie przyczyn nadużywania alkoholu jest możliwe tylko i wyłącznie z równoległym uzdrowieniem całego życia społecznego.

Serdecznie zapraszamy. Życzymy pogody Ducha.

Tomek AA

Działające na terenie Zgierza grupy „AA“ i Stowarzyszenie, do których mogą przyjść osoby mające problemy alkoholowe:

GRUPA „AA“ „U MARCINA“

Zgierz, ul. Spacerowa 2 (przy kościele ewangelickim), prowadzący spotkania: Tomasz Kobyliński, tel. 716-59-94; piątki: 17.00-18.00 – rozmowy indywidualne, od 18.00 – mityng AA.

GRUPA „AA“ DAR NADZIEI“

Zgierz, ul. Długa 56 (świetlica Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej) tel.: 716-42-13 (Grupa działa przy Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej), środy – od 18.00 – mityngi AA, prowadzący spotkania: Marcin Młynarski.

GRUPA „AA“ „JOLANTA“

Szpital Wojewódzki – Oddział Odwykowy, tel. 716-30-02, wewn. 260, prowadząca spotkania Jolanta Szczepańska, spotkania: wtorki – od godz. 18.00. Telefon dla osób i rodzin z problemem alkoholowym: tel. 48-00-77 codziennie 18.00-21.00.

STOWARZYSZENIE ABSTYNETÓW KLUBU „STOP“

Zgierz, ul. Rembowskiiego 3 (dawna Komuny Paryskiej), tel. 716-67-93, prezes – Jan Patora. Mityngi AA – grupa „MARYSIENKA“ (prowadzący spotkania: Bernard Palmowski) w każdy poniedziałek, godz. 18.00.

Tajne nauczanie

Likwidując warstwy przywódcze w czasie okupacji, Niemcy eliminowali tych, którzy mogli w przyszłości być niebezpieczni dla okupanta. Spośród polskiej inteligencji obiektem szczególnego ataku stawali się polscy nauczyciele – ofiary fali terroru z lat 1939/40. To ich dosięgały w pierwszej kolejności aresztowania, wysiedlenia, deportacje i zabójstwa. Wielu poniosło męczeńską śmierć w obozach koncentracyjnych.

Jednym z wielu był Józef Jabłoński, 36-letni kierownik Szkoły Powszecznej w Szczawinie, aresztowany w domu przez gestapo 6.05.1940 r. Bezpośrednim powodem pierwszych zaplanowanych aresztowań było dążenie do likwidacji polskiej inteligencji. Na terenie wiejskim dotyczyło to przede wszystkim nauczycieli polskich, których Niemcy uznali za „szczególnie niebezpiecznych” dla hitlerowskich Niemiec. Okupanci w swych dyrektywach otwarcie mówili: „polscy nauczyciele, a bodaj w jeszcze większym stopniu polskie nauczycielki, są krzewicielkami polskiego szowinizmu, co należy traktować bardzo poważnie, nie mogą pozostać w szkolnictwie. Wydaje się więc rzeczą celową, aby zatrudniać w przyszłości wysłużonych policjantów... W ten sposób staną się zbędne szkoły dla nauczycieli”.

Po zakończeniu wrześniowych działań wojennych, wiejskie szkoły w okolicach Zgierza przystąpiły ponownie do pracy. Nowy rok szkolny 1939/40 rozpoczął się jednak z dużym opóźnieniem, bo budynki szkolne przejściowo zajmowali uchodźcy wojenni, wojsko polskie, a następnie niemiecka armia.

W Szczawinie oddziały niemieckie opuściły budynek szkolny 7.10.39 r. Wówczas zaistniały odpowiednie warunki do ponownego podjęcia nauki, na którą zgłosiło się 188 uczniów. Jednak już 22.12.39 r., zarządzeniem władz okupacyjnych, zamknięto na te-

renie wcielonym do Rzeszy wszystkie polskie szkoły. Niektóre wyjątkowo przetrwały do pierwszych dni stycznia 1940 r. W tym krótkim okresie legalnego istnienia, działały one w niesprzyjających warunkach. Znalazły schronienie w najgorszych pomieszczeniach, dzieląc się przymusowo z wojskiem lub administracją niemiecką. Z izb lekcyjnych usunięto portrety i godła państwowe. Z programów szkolnych wycofano historię, geografii i śpiew, wprowadzając zaś obowiązkowo język niemiecki. Mimo gróźb i represji, nauczyciele prowadzili naukę zgodnie z dawnymi programami nauczania.

Tylko do zimowych ferii pracowały szkoły w Besiekierzu, Białej, Dąbrowce i Kęblinach. W Szczawinie przerwano naukę dopiero w styczniu z powodu bardzo silnych mrozów w czasie wyjątkowo ostrej zimy 1940 r. Trudno było bowiem utrzymać w klasach właściwą temperaturę. W Smardzewie, w budynku po szkole, przez całą okupację stacjonowało wojsko. W Besiekierzu zaś, wykorzystując szkolną infrastrukturę, okupanci utworzyli niemiecką placówkę oświatową.

Nauczyciele, którzy pozostali w zawodzie, rozpoczęli nauczanie wbrew oficjalnym zaleceniom okupanta. Była to akcja bardzo niebezpieczna, ponieważ tajne nauczanie dzieci polskich było zaciekle tropione przez gestapo. Konspiracyjna praca kulturalno-oświatowa w Zgierzu i okolicy była formą walki z okupantem. Jej celem było podtrzymanie ciągłości kultury i oświaty polskiej na wsi. Mimo poparcia i życzliwości rodziców, zachowania maksimum ostrożności, praca ta wymagała odwagi i poświęcenia. Ośrodki tajnego nauczania funkcjonowały w wielu wsiach: Woli Branickiej, Białej, Kęblinach, Szczawinie i Smardzewie. Prowadzili je ludzie dziś już znani tylko nielicznym i to przeważnie przedstawicielom obecnie najstarszego pokolenia mieszkańców

gminy Zgierz. W okolicach Grotnik organizowała tajne nauczanie Jadwiga Rejmentówna, w Smardzewie miejscowa nauczycielka, Jadwiga Gruszczyńska, w Kęblinach Maria Konczarkowa. W pobliskich Brzezinach pracowała szczawińska nauczycielka, Helena Jabłońska. W obawie przed aresztowaniem zmieniła miejsce zamieszkania i zatrudniła się w fabryce krawieckiej. Nieznana dla środowisk niemieckich w Brzezinach, mogła prowadzić tajne nauczanie w trakcie przerw w pracy w fabryce w godzinach od 12 do 15. Jeszcze trudniej było pracować na wsi, gdzie nauczyciele byli na ogół dobrze znani osadnikom niemieckim i groziło im rozpoznanie. Tajne komplety organizowano przy pomocy rodziców uczniów z danej wsi. W Kęblinach codzienne zajęcia odbywały się w różnych budynkach z zachowaniem środków ostrożności, a matki zmieniały się na straży w czasie lekcji. Na kompletach przerabiano tylko najtrudniejszy materiał, resztę zostawiano do opracowania w domu. Funkcjonowały tam 4 zespoły, grupujące pod koniec wojny, aż 40 dzieci.

Na terenie dzisiejszej gminy Zgierz konspiracyjnie pracowali także zgierscy nauczyciele, a część młodzieży wiejskiej brała udział w zajęciach w Zgierzu. Były to grupy najwyżej 2-4 osobowe, bo większa liczba uczestników groziła dekonspiracją kompletu. Niektórzy nauczyciele ze Zgierza prowadzili tajne nauczanie w pobliskich wsiach: Dąbrowce, Skotnikach, Łągiwnikach, Bazylii i Kolonii Lućmierzu. W 41 r. za organizowanie tajnego nauczania aresztowano w Zgierzu kilku nauczycieli, w tym: Olimpię Szymczakową, Zofię Wojciechowską, Weronikę Hierowską i Franciszkę Adameczyka. Pracownicy oświatowi z okolic Zgierza utrzymywali kontakty ze Stefanią Kuropatwińską, b. dyrektorką Liceum Pedagogicznego, która przekazywała im instrukcje do pracy, podręczniki, żywność, ubrania i leki od miejscowej społeczności.

Ciągła możliwość zatrzymań i rewizji nie zahamowała rozwoju tajnego nauczania.

Krzysztof Wołowski

Byłem szpiegiem (30)

Wieje wiatr prosto w oczy. Poprawiam kołnierz. Nasuwam na oczy czapkę i ruszam pochylony pod wiatr, ku miastu. Zastanawiam się, jak najbezpieczniej dostać się na ulicę Pułaskiego, do siostry. Trzeba przejść Dobrynkę i udać bardziej w prawo. Ale nie dam rady, bo rzeka płynie w głębokim korycie. Mroźny wiatr dmucha w oczy. Pochylam się jeszcze bardziej i idę prosto na pożar.

Nagle słyszę przed sobą skrzyp śniegu. Podnoszę głowę. Cud boski, że nie zemdląłem ze strachu. Z przeciwnej strony idzie prosto na mnie jakiś volksdeutsch – członek volkssturmu. Karabin na ramieniu, zrabowany koc, opaska na rękawie z „Hakenkreuzem”. Stało się... koniec... Idę naprzeciw przeznaczenia. Mówię „Morgen, gdy się wymijamy. Czekam na strzał i posuwam się dalej. Wtem słyszę „Halo”. Odwracam się ze strachem, a on mówi: „Nie wiesz, gdzie jest most przez ten rów”. – O tam dalej, gdzie te drzewa – odpowiadam mu. – Tam jest most”.

Ruszam do miasta i czuję swoje plecy. Strzeli, nie strzeli? Nie oglądam się, tylko posuwam ku miastu. A z miasta uciekają ludzie. Każdy dźwiga jakiś tobolek. Ja jeden idę do miasta. Już widzę ulice, zabudowania fabryczne. Kręcą się jacyś ludzie. Rozciągnięte węże strażackie. Tam nie mogę iść. Skracam w prawo. Szukam innego dojścia do śródmieścia. Czekam jeszcze przejście autostrady. Z duszą na ramieniu zbliżam się do niej. Na jezdni stoi cały sznur wojskowych wozów konnych. Przy nich są SS – mani. Tylko tego jeszcze brakowało.

Idę wzdłuż kolumny wozów. Nigdzie nie dostrzegam przerwy. Wreszcie jest taka maleńka. Przeciskam się ostrożnie tuż przy końskich pyskach. Szczęśliwie przechodzę przez jezdnię i znikam za rogiem ul. Pułaskiego. Nikogo nie ma. Nie, jest ktoś. Pod ścianą leży zabity człowiek. Zły znak. Śmierć stale jest w pobliżu. Staram się opanować nerwy. Posuwam się dalej,

wpadam w panikę na widok koszar żandarmerii w dawnym gimnazjum. Jak mogłem o tym zapomnieć. Chyba wpadłem... Nie ma odwrotu. Z tyłu SS, a z przodu żandarmeria.

W „Imię Ojca i Syna” – idę. Sam jeden na całej ulicy. Nadchodzę przed koszary. Kątem oka dostrzegam, że i tu pusto, jak wszędzie naokoło. Ulga, wielka ulga.

Zbliżam się do kamienicy, w której, na trzecim piętrze, mieszka moja siostra, no i, nareszcie jestem w domu.

Nagle, jak obuchem, wali mnie z nóg okropna myśl. A jak tam czeka na mnie żandarmeria? Jeśli zrobili rano apel, natychmiast spostrzegli moją nieobecność. Było nas dwóch w celi. Może wycisnęli z Tadka, że uciekłem do siostry. Co robić? Idę po drugiej stronie ulicy i dyskretnie obserwuję „mój” dom. Pusto. Nikogo nie widać. Ale mijam go i dochodzę do ulicy Zamkowej. Całą szerokością ulicy idą lub jadą naprawdę masy ludzkie. Kupa różnych mundurów. Wszystko na zachód, w stronę Łasku. Nikt na mnie nie zwraca uwagi. Cieszę się z tego i powoli wracam do równowagi. Stoję jeszcze chwilę na rogu ulicy Zamkowej, przechodzę następnie jezdnię Pułaskiego i wolno zbliżam się do kamienicy mojej siostry.

W bramie pusto, więc wchodzę do środka. Pod ścianą leżą jakieś toboły, kufry. Toż tu mieszkają sami Niemcy. Tylko jedna polska rodzina mojej siostry. Znowu panika. Szybko przechodzę przez bramę i podwórze. Wpadam do ustępu. Zamykam się na haczyk i obserwuję podwórze, i dom. W razie czego ucieknę za ustęp, na boczną ulicę przy fabryce Kindlera. Ale pusto wszędzie. Więc decyduję się na wejście do domu. Bez przeszkód dostaję się na trzecie piętro. Pukam do mieszkania Anieli. Cisza. Mocniej pukam. Nic. Co tu począć? Decyduję się zapukać do sąsiadki, z którą Aniela „dobrze” żyła. Ale nikt nie daje znaku życia. Może się boją.

Wracam pod drzwi siostry i wołam: „Aniela, otwórz, to ja, Kazik!”. Cisza.

Co tu począć? Schodzę ze schodów zrezygnowany. Mijam już bramę, a tu łapie mnie ktoś z tyłu za rękaw. Ze strachu ledwie mogę odwrócić głowę. A tu stoi przy mnie panna Frejlichówna, córka niemieckiego krawca z parteru, u którego mój szwagier prowadził księgownię. „To pan Michalak ze Zgierza! „Tak”. „Jak się pan dostał tutaj, kiedy podobno od środy są Ruskie w Zgierzu”? „E, tam kto to pani powiedziała”? „No, patrzcie, co ci ludzie nie naplotkują”.

Wybrnąłem jakoś z pierwszego oszołomienia, w duchu się dziwię, że tak spokojnie rozmawiam. Pytam o siostrę. Pewnie uciekła, bo niedawno było bombardowanie. Moja rozmówczyni została z czeladnikiem Polakiem, żeby pilnować warsztatu. „Może siostra poszła do dawnego mieszkania na rogu Fabrycznej i Moniuszki”. „Pójdę tam, jak jej nie znajdę, przyjdę do pani na herbatę”. „Dobrze”.

I poszedłem. Jest mi lżej, że zapewniłem sobie schronienie. Niemal radośnie szedłem ulicą w piękny, pogodny i słoneczny, styczniowy poranek. Był piątek, 19-go stycznia. Mijam wielki magazyn konfekcyjny „Billea”. Drzwi na pół otwarte. Zaglądam ciekawie do środka. Kilku mężczyzn skacze gorączkowo po sklepie i ściąga z półek wszystko, co może. W rozpostarte obrusy ładują bieliznę, ubrania i uciekają. Popatrzyłem na to wszystko i też zabrałem...wieszak na ubrania, bo po dezynfekcji w Radogoszcu było bardzo wygniecione. Zdziwiłem się, że już rabują sklep i to w pobliżu ul. Zamkowej, którą stale wycofywało się wojsko i ludność niemiecka. Z trudem przeszedłem jezdnię tej głównej ulicy i skręciłem w ulicę Fabryczną. Tu zupełnie pusto. To dobrze. Pewniej się czuję i zaczynam cieszyć się słońcem i wolnością. Dochodzę do Moniuszki. Jest dom państwa Małeckich. Pukam do mieszkania dawnej gospodyni mojej siostry. „Proszę” – Wchodzę, a tu pani Małeczka z radością krzyczy: „To pan Michalak, brat tutaj był, już wiem wszystko. Dałam mu herbaty, zaraz też panu zrobię”.

Kazimierz Michalak

Jubileusz OSP

3 maja 98 r., w Szczawinie odbyły się uroczyste obchody 80-lecia istnienia Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, 25-lecia Orkiestry Dętej i Dnia Strażaka.

Wzięli w nich udział: zastępca komendanta Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Zgierzu, mł. bryg. Zbigniew Babiński, zastępca naczelnika Wydziału Kwatermistrzowskiego Wojewódzkiej Komendy PSP, kpt. Władysław Ruprecht, komendant gminny OSP w Zgierzu, asp. sztab. Jan Kowalczyk, sekretarz ZW OSP w Łodzi, Tadeusz Winiarski, wiceprezes ZM-G OSP w Zgierzu, Stanisław Dynek, delegacje i poczty sztandarowe jednostek OSP: ze Szczawina, Skotnik, Wypychowa, Białej, Kęblin, Rogóżna i Swędowa.

Prezes OSP Szczawin, Henryk Jędrzejczak przywitał obecnych. Orkiestra OSP Szczawin zagrała hymn narodowy. Odczytano Kronikę jednostki. Jej początki to 1918 rok. Obecny w parafii proboszcz, ks. Nadolski zaszczerpił w mieszkańcach Szczawina potrzebę zorganizowania Straży. Nie wolno było wtedy powoływać innych organizacji społecznych i politycznych. Celem powstania Straży było nie tylko gaszenie pożarów, ale i zbrojna walka o niepodległość. W 1918 r. straż rozbroiła Niemców broniących leśniczówki i zapobiegła dewastacji lasu. Strażacy także rozbroili niemiecką obsługę stacji PKP w Glinniku, gdzie nadzorowali funkcjonowanie stacji i nastawni.

Członkowie Straży zmagazynowali materiał i sprzęt na budowę strażnicy, ale II wojna udaremniła rozpoczęcie. W 1948 r. zorganizowano obchody jubileuszu 30-lecia. Zorganizowano roboty terenowe, dzięki czemu strażacy zdobyli fundusze, za które zbudowano strażnicę, stojącą do dziś. Orkiestrę dętą powołano w 1973 r. Założycielem i dyrygentem zespołu był Tadeusz Domżał. W pracy wyróżniali się: naczelnik jednostki Kazimierz Jędrzej-

czak i Władysław Lutosławski, który z ramienia Urzędu Gminy Zgierz opiekował się młodymi ochotnikami. Z dużym poświęceniem pracowali Wincenty Kosielski, Henryk Kasprzak, Mieczysław Jędrzejczak, Jan Ślawni i inni. Obecnie kierownikiem orkiestry jest Józef Królikowski, a opiekunem Paweł Królikowski.

Włodzkiej Komendy PSP, kpt. Władysław Ruprecht, odczytał list gratulacyjny z wyrazami uznania i życzeniami wielu dalszych osiągnięć i satysfakcji społecznej w służbie od Komendanta Wojewódzkiej Straży Pożarnej, bryg. inż. Andrzeja Brandta. W imieniu Komendanta Rejonowego PSP w Zgierzu, bryg. Wiesława Belki,



Stanisław Dynek dekoruje naczelnika OSP Szczawin, Kazimierza Jędrzejczaka.

8 grudnia 93 r. oddano nowy garaż, dzięki ofiarnej pracy ponad 40 osób i dotacji Urzędu Gminy Zgierz. W 94 r. wykopano fundamenty pod budowę nowej świetlicy i inwestycja ta jest kontynuowana do dziś. Jesienią 97, jednostka otrzymała samochód Jelcz.

Uchwałą ZW OSP, strażacy otrzymali złote, srebrne i brązowe medale za zasługi dla pożarnictwa i odznaki Wzorowego Strażaka. Wyróżnionych udekorowali: w imieniu Wojewódzkiego Zarządu OSP, Stanisław Dynek, zastępca komendanta Rejonowego PSP w Zgierzu, mł. bryg. Zbigniew Babiński i komendant miejsko-gminny OSP asp.sztab. Jan Kowalczyk. Uchwałą Zarządu jednostki OSP w Szczawinie, kilka członkiń Koła Gospodyń Wiejskich otrzymało, za ofiarną pracę dla OSP, dyplomy. Zastępca naczelnika Wydziału Kwatermistrzowskiego Wo-

list gratulacyjny odczytał jego zastępca, mł. bryg. Zbigniew Babiński. Komendant gminny OSP w Zgierzu asp. sztab. Jan Kowalczyk złożył, w imieniu prezesa Zarządu M-G OSP w Zgierzu, Henryka Tomczaka i własnym, życzenia zdrowia, pomyślności w życiu osobistym, zadowolenia i dobrej służby. Stanisław Dynek w imieniu Zarządu Wojewódzkiego i Zarządu Miejsko-Gminnego OSP, życzył wszystkiego najlepszego jednostce. Dyrektor SP w Szczawinie, Grzegorz Rajtar pogratulował jej jubileuszu Orkiestra dęta zagrała kilka utworów.

W kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika odbyła się msza św., a po niej, w siedzibie jednostki odbyły się koncert orkiestry dętej i poczęstunek.

Tomasz Soldenhoff

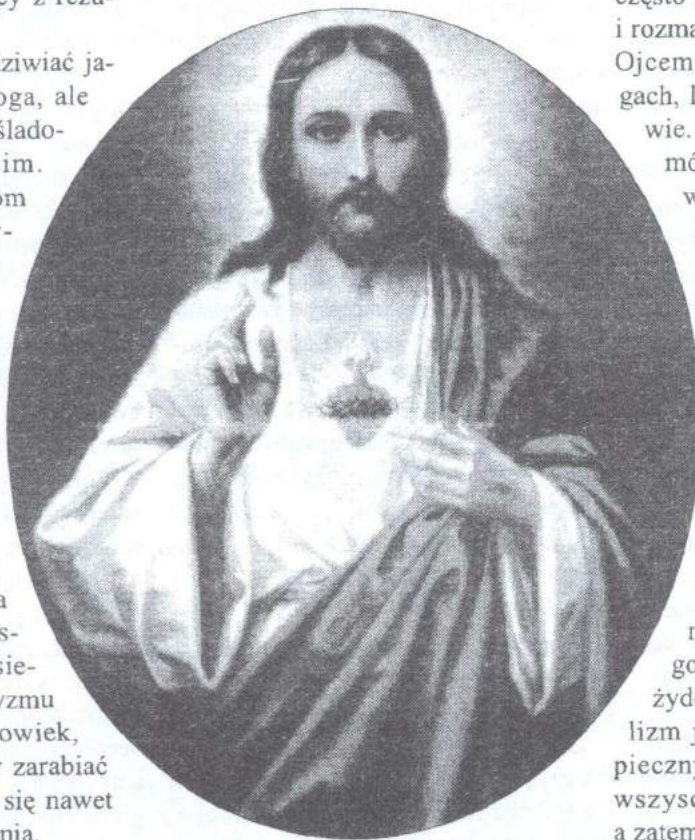
Chrystus jako uczeń i nauczyciel

Na początku posłużmy się zwrotem często powtarzanym przez Ojca Świętego, Jana Pawła II: „Chrystus zmarły wstąpił, nam na przykład dan jest...”. Jest to również pozdrowienie porezurekcyjne grekokatolików, którzy w tym miesiącu rozpoczęli swoje dni świąteczne. Dawniej tym zwrotem pozdrawiali swoje rodziny również ojcowie powracający z rezurekcji katolickiej.

Łatwo jest Chrystusa podziwiać jako człowieka i zarazem Boga, ale o wiele trudniej jest Go naśladować, wzorować się na Nim. A On dany jest mieszkańcom tej ziemi na przykład. Wychowywał się w biednej rodzinie naggara (cieśli), w najbiedniejszej dzielnicy Izraela, w Galilei. Powszechnie znane było wówczas porzekadło: „Cóż może być dobrego w Galilei?”. W dzieciństwie Jezusa panowała jedna z maksym rabinistycznych: „Kto nie uczy swego syna rzemiosła, uczy go złodziejsstwa”. Dodajmy dzisiaj od siebie: uczy go również bandytyzmu i morderstwa. Bowierny człowiek, który nie zostanie nauczony zarabiać na swą egzystencję, chwytą się nawet nieuczynnych sposobów przetrwania.

W owym czasie modne było, nawet wśród rabinów, uczenie się zawodu. Rabbi Hillel był drwalem, zaś rabbi Szamnaj był cieślą. Jednakże Jezus naprawdę był uczony zawodu naggara, aby mógł zarobić na skromny kawałek chleba. Nauczył się wykonywania takich przedmiotów, które były najściślej związane z egzystencją Galilejczyków i miały popyt na targowiskach. Mimo to życie Chrystusa było życiem człowieka ubogiego. Osobowość jego wyrastała wśród ludzi biednych, rybaków, robotników winnic, rzemieślników i rolników. Jezus nigdy nie zbliżał się do bogaczy, ale również obca Mu była nienawiść do nich.

Traktował ich jako ludzi opętanych mamoną. Usilnie dążył do poprawy tej części ludu Bożego. Na przykład często wracał do tezy: „Masz dwie opony, przekaz jedną temu, który jej nie posiada”. Gdyby dzisiejsi bogacze stosowali się w części do wskazań Chrystusa, obszar biedy w Polsce nie rozszerzałby się tak dynamicznie.



Obrazek z Jezusem Chrystem, który towarzyszył Magdalenie Nowickiej na zesłaniu na Syberii w latach 1940–46 i znajdował się w książce do nabożeństwa, z którą się nie rozstawała.

Jezus znał się też zapewne na pracach rolniczych, bo w tradycji rodzin Galilejczyków było posiadanie choćby kawałka ziemi. W wielu zapisach wzmiankuje się, że jako dziecię pasał owce.

Jezus otrzymał na pewno takie wykształcenie, jakie otrzymywali wszyscy młodzi Izraelici. Zazwyczaj szkoła podstawowa mieściła się w synagodze. Podstawą edukacji był Talmud.

Uczniowie siadali wokół wielkiego zwoju Tory (pierwsze 5 ksiąg Starego Testamentu), a kierujący nauką wskazywał odpowiednie wersety i uczniowie powtarzali je głośno aż do nauczenia się na pamięć. Jest prawie pewne, że Jezus nie chodził do szkoły średniej. Dalsza edukacja pochodziła zapewne z tchnienia Bożego. Jezus często udawał się w odludne miejsca i rozmawiał w modlitwach z Bogiem-Ojcem. Gdy już nauczał w synagogach, ludzie dziwili się, skąd On tyle wie. Jest to zadziwiające, że Jezus mógł prowadzić dyskusje naukowe z doktorami prawa żydowskiego. Przecież wśród nich byli tacy, którzy mogli interpretować Talmud na kilkaset sposobów (np. Eleazar ben Azaria). Ci uczeni w Zakonie żydowskim pogardzali ludźmi z gminu, nazywano ich „chamami bez sumienia” (am-ha-arez). Chrystus udowodnił doktorom różnych kierunków, że dążąc do drobniogowej interpretacji Talmudu zatracili generalia Starego Testamentu. Doktorom prawa żydowskiego Jezusowy uniwersalizm jawił się jako bardzo niebezpieczny. Jezus przekonywał ich, że wszyscy ludzie są Ludem Bożym, a zatem podlegają zbawieniu wiecznemu. Godziło to w żydowską doktrynę „wybranego narodu”. Owy uniwersalizm podważał żydowski egoizm narodowy i to było jedną z przyczyn domagania się przez elitę judejską wyroku śmierci dla Chrystusa.

W 27 roku nowej ery Chrystus rozpoczął swą misję pielgrzymującego nauczyciela. Jego wskazaniemi kieruje się obecnie Jan Paweł II, przepięknie sprawując misję pielgrzymującego nauczyciela współczesności. W pielgrzymkach tych przejawia się miłość do Ziemi – mieszkania Ludu Bożego. Jezus miłował Galileę, ziemię swojej radości i Judeę, ziemię swojego cierpienia.

Ludwik Sawoniewski

Przydomowe oczyszczalnie ścieków

Na obszarach budownictwa zagrodowego i jednorodzinnego, zlokalizowanych na terenach wiejskich i w miejscowościach rekreacyjnych, obecnie nie jest rozwiązany problem oczyszczania ścieków zgodnie z wymaganiami sanitarnymi i ochrony środowiska.

W większości wypadków mieszkańcy korzystają z niewłaściwie zlokalizowanych nieuszczelnionych osadników gnilnych. Nieoczyszczone ścieki dostają się do gruntu lub wód powierzchniowych, wskutek czego płytkie wody gruntowe zostają zasolone i zanieczyszczone związkami organicznymi oraz mikroorganizmami (bakteriami pochodzenia ludzkiego i zwierzęcego, a nawet bakteriami i wirusami chorobotwórczymi). Tak samo zanieczyszczone są wody powierzchniowe. Problem ten dotyczy obszarów trudnych do skanalizowania i o bardzo luźnej zabudowie. Coraz częściej też urzędy gmin, wydając decyzję o warunkach zabudowy, jako jedno z rozwiązań asenizacji indywidualnej opinują realizację bezodpływowych zbiorników do gromadzenia ścieków (szamb), przydomowych oczyszczalni ścieków.

Przepisy prawne nie regulują jednoznacznie zagadnienia unieszkodliwiania ścieków bytowo-gospodarczych na terenie nieruchomości stanowiących własność prywatną. W sytuacji, gdy ścieki są odprowadzane poza obręb nieruchomości, a szczególnie zaś do wód powierzchniowych lub do ziemi, stosuje się wytyczne do Rozporządzenia Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z 5 listopada 1991 r. (Dziennik Ustaw Nr 116, poz.503) dotyczące warunków odprowadzania ścieków do wody i ziemi. Według niego, w przypadku, gdy ilość ścieków nie przekracza 5 m³/d i stężenie zawiesin ogólnych nie jest wyższe od 50 mg/l, to można wprowadzać do ziemi ścieki bytowo-gospodarcze i inne o podobnym składzie.

Odprowadzanie ścieków do wód powierzchniowych, stanowiących własność państwa lub do gruntu innego niż własny, wymaga uzyskania pozwolenia wodnoprawnego. Ze względu na zagrożenie jakości wód podziemnych przez zanieczyszczenia zawarte w ściekach i możliwość zmian poziomu wód gruntowych, projektowanie urządzeń odprowadzających ścieki do ziemi powinno być poprzedzone wnikliwą analizą warunków gruntowo-wodnych. Przyjmuje się, że grunt może służyć za odbiornik oczyszczonych ścieków, jeżeli głębokość zalegania zwierciadła wody gruntowej jest co najmniej 1,5 m poniżej dna przewodu drenarskiego, gwarantując odpowiednią przepuszczalność wody. Grunt powinien mieć wystarczającą zdolność przyjmowania ścieków (wodochłonność). Od gruntu wymaga się także zdolności odprowadzania filtrowanych ścieków, co zapobiega podnoszeniu się zwierciadła wody gruntowej pod drenażem do niedopuszczalnego poziomu.

Rodzaje indywidualnych i małych urządzeń kanalizacyjnych i oczyszczalni ścieków.

Urządzenia takie są przeznaczone do gromadzenia albo oczyszczania i odprowadzania ścieków z jednego lub kilku gospodarstw. Zależnie od charakteru obiektu, powierzchni, którą dysponujemy, głębokości zalegania wód gruntowych, rodzaju gleby i gruntu, przewidywanej ilości ścieków, usytuowania zabudowań na działce i możliwości wywozu ścieków, najczęściej stosuje się następujące rozwiązania: bezodpływowy zbiornik do gromadzenia ścieków, osadnik gnilny współpracujący z drenażem rozsączającym, osadnik gnilny współpracujący ze studnią chłonną i małe przydomowe oczyszczalnie ścieków dla domów jednorodzinnych.

Zbiornik bezodpływowy służy do gromadzenia ścieków odpływających

z domu i zagrody. Ścieki z niego wywożone są taborem asenizacyjnym do punktów zlewnych oczyszczalni lub na wylewiska. Z uwagi na znaczny koszt budowy typowego szamba z kręgów betonowych coraz bardziej popularne stają się szamba bezodpływowe, wykonane z żywicy poliestrowo-szklanych.

Charakteryzują się one wysoką wytrzymałością mechaniczną, szczelnością, dużą odpornością chemiczną, nie ulegają biodegradacji, mogą być instalowane w gruntach uwodnionych, i cechują się też łatwym i szybkim montażem bez użycia ciężkiego sprzętu i możliwością łączenia zbiorników w zespoły.

Koszt tego typu zbiorników jest znacznie niższy w porównaniu do kosztów budowy typowego betonowego, bezodpływowego zbiornika na ścieki.

Pojawiające się w sprzedaży na naszym rynku zbiorniki bezodpływowe posiadają wymaganą przepisami Prawa budowlanego aprobatę techniczną, udzieloną przez Instytut Ochrony Środowiska. Aprobata techniczna udzielana jest wyrobom, które spełniają wymagania podstawowe, tzn. zapewniają: bezpieczeństwo konstrukcji, pożarowe i użytkowe, odpowiednie warunki higieniczne, zdrowotne i ochrony środowiska.

Jedną z firm zajmujących się sprzedażą zbiorników bezodpływowych, tzw. szamb, o poj. 2 m³, 4 m³, 7 m³, 12 m³, 17 i 22 m³, oraz przydomowych oczyszczalni ścieków, jest P.H.U „SUKCES“ z/s w Zgierz, al. 3 Maja 4.

Sprzedawane przez tę firmę zbiorniki do gromadzenia ścieków bytowo-gospodarczych posiadają Atestację Techniczną wystawioną przez Instytut Ochrony Środowiska w Warszawie, spełniając wymienione powyżej wymagania.

Andrzej Gibki
(cdn.)

Imprezy tylko legalnie

Uprzejmie informujemy, że z dniem 12 marca 1998 r. weszła w życie ustawa z dnia 22.08.1997 r. o bezpieczeństwie imprez masowych (Dz. U. Nr 106 poz. 680 z 1997 r.).

W związku z powyższym zobowiązuje się organizatorów imprez masowych do złożenia wniosku o wydanie zezwolenia na przeprowadzenie imprezy masowej.

Wniosek należy złożyć w Urzędzie Gminy Zgierz, pok. 24 (nie później, niż na 30 dni przed planowanym terminem rozpoczęcia imprezy, na formularzu posiadanym przez Referat Spraw Obywatelskich UGZ).

Sekretarz Gminy
Cezariusz Grabowicz

Promocja telefonów

Oferta telefonii komórkowej PTK Centertel w ramach PROMOCJI GMINA:

Czas trwania promocji – od 1.04.98 do 31.12.98. Oferta dotyczy mieszkańców wsi i osiedli terenu gminy Zgierz.

PTK Centertel proponuje:

- obniżone koszty aktywacji telefonu
- 61,00 zł (Wszystkie wymienione tu ceny zawierają VAT)
- obniżone koszty abonamentu miesięcznego – 42,70 zł
- obniżone ceny aparatów telefonicznych:

Nokia 450 – 358,68 zł

Nokia 550 – 968,68 zł

Nokia 720 – 608,78 zł

Beneton SIGMA – 663,68 zł

Maxon MX 2450 – 200,08 zł

Na warunkach:

W promocji musi wziąć udział minimum 10 osób z terenu jednej gminy.

W ramach oferty, aparaty mogą nabyć: mieszkańcy gminy, pracownicy Urzędu Gminy, Urząd Gminy wraz z jednostkami organizacyjnie podległymi, jak np. Gminna Służba Zdrowia, jednostki budżetowe gminy, a ponadto Straż Pożarna, Nadleśnictwo, itp.

Każdy z uczestników podpisuje umowę z PTK Centertel o świadczeniu

usług telekomunikacyjnych na okres minimum 36 miesięcy.

Koszt minuty połączenia radiotelefonicznego w godzinach szczytu w sieci PTK Centertel wynosi 1,16 zł, po godzinach szczytu kosztuje 37 groszy. Połączenie z siecią innych operatorów kosztuje w godzinach szczytu 1,95 zł za minutę, po godzinach szczytu 37 groszy za minutę.

Zgłoszenia prosimy kierować do p. Krystyny Kosmalskiej, inspektor Referatu Infrastruktury Technicznej Urzędu Gminy Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. nr 35, tel. 716-25-15, wewn. 245, w godz. 8-16.

Krystyna Kosmalska
Inspektor Urzędu Gminy Zgierz

⊗

W artykule o rocznicy Zgierskiej Egzekucji, w nr 5/98 r. „Na Ziemi Zgierskiej”, nie wymieniony został przeze mnie organizator uroczystości, 5 Zgierski Pułk Radiotechniczny, reprezentowany przez dowódców, kompanię honorową i poczet sztandarowy. Uroczystość zyskała muzyczną oprawę dzięki orkiestrze tego Pułku, a zainteresowanych uczestników do lasu lućmierskiego odwoził autobus, a nie autobusy. Za błędy przepraszam.

Witold Konczarek

SPROSTOWANIA

⊗ ⊗

Do mojego artykułu „Nie zostaną sami“ (w nr 57 „Na Ziemi Zgierskiej“) wkraść się błąd. Chodziło oczywiście o bloki przy ul. Kolejowej, nie Spacerowej.

Za roztargnienie przepraszam wszystkich Czytelników, zwłaszcza mieszkańców wspomnianych bloków. Wszystko, co dotyczy treści artykułu, podtrzymuję.

Antoni Boruch

NA ZIEMI ZGIERSKIEJ. Miesięcznik wydawany przez Zarząd Gminy Zgierz.

Adres redakcji: 95 - 100 Zgierz, ul. Łęczycka 4, pok. 20 (parter);

tel: 716-01-77 i 716-25-15 w. 238, fax: 716-03-27 i 716-45-54, e - mail: zgierz@post.ld.onet.pl

Mirosław Orzechowski (redaktor naczelny), Tomasz Soldenhoff (sekretariat, korekta),

Iwona Klimczak, Jerzy Galant (druk); współpraca: Małgorzata Markowska.

Druk: RED-Action ⊗; nakład 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian tytułów i dokonywania skrótów w tekstach.

EKOPULS

NATURALNA
WODA
MINERALNA
PULS

NIEGAZOWANA

pH 7,26

Producent:

EKO-PULS sp. z o. o.
95-046
GIECZNO k/ ZGIERZA
ul. Główna 25
tel. 10-42/ 717 84 73
tel/fax. 1042/ 717 83 87

KATIONY mg/l

magnezowy Mg	15,75
potasowy K	4,3
wapniowy Ca	55,47
sodowy Na	283,0

ANIONY mg/l

fluorkowy F	1,0
chlorkowy CL	415,0
wodoro- węglanowy HCO	249,0

Zawartość składników
mineralnych - 1090 mg/l

Woda przeznaczona do użytku
w gospodarstwach domowych

Badania składu mineralnego
zostały wykonane przez
BALNEOPROJEKT w Warszawie

PULS spełnia normę
PN - 93/A - 79032



Wyływa
samoczynnie
z odwiertu
o głębokości 270 m

Niezwykła woda z Gieczna

tel: 10-42/ 717 84 73, tel.fax: 10-42/ 717 83 87



Rok założenia 1928

Solidny Partner '97

Bank Spółdzielczy w Zgierzu

ul. Ks. Sz. Rembowskiego 27
tel. 716-40-11, 716-66-00, 716-23-56, 717-33-93
fax: 716-43-20

I Oddział Banku w Zgierzu

ul. Paręczewska 19a
tel. 716-36-53; fax: 716-08-85

Ekspozytura Banku w Łodzi

ul. Pojezierska 90
tel. 40-70-16; fax 40-70-26

Punkt Kasowy w Zgierzu

ul. Łęczycka 4
tel. 716-37-85

Oferujemy:

- rachunki bieżące,
- rachunki oszczędnościowo-rozliczeniowe,
- lokaty terminowe korzystnie oprocentowane
- kredyty:
 - na działalność gospodarczą,
 - rolnicze - preferencyjnie oprocentowane i komercyjne,
 - konsumpcyjne dla osób fizycznych,
- rozliczenia zagraniczne,
- inne usługi bankowe,
- zawsze miłą i fachową obsługę.

Przyjmujemy:

- wpłaty za energię,
- rachunki telefoniczne,
- składki na rzecz :
 - PZU SA,
 - PZU „Życie” SA,
 - KRUS,
- czynsze na rzecz Zgierskiej Spółdzielni Mieszkaniowej -

nie pobierając żadnych

opłat od klienta !

Bank znajduje się w gronie 100 największych banków spółdzielczych w Polsce pod względem kapitału. Bank posiada gwarancje Bankowego Funduszu Gwarancyjnego. Bank jest akcjonariuszem - założycielem Banku Unii Gospodarczej SA w Warszawie i jest w nim zrzeszony.

Bank Spółdzielczy w Zgierzu - Twój solidny partner

Zapraszamy do korzystania z naszych usług

PROJEKTOWANIE,
KOSZTORYSOWANIE,
NADZÓR BUDOWLANY
TEL. 717 00 31 po 16.00
SŁOWIK 4^A

Polecamy USŁUGI:

ślusarstwo, toczenie,
frezowanie, spawanie
BADKÓW 17, tel: 15-31-19

ANTENY
TV, SAT, CB, UKF, GSM
DOMOFONY
MONTAŻ, NAPRAWA
ZU „TELRAD” inż. ST. DUDA
Zgierz, ul. Baczyńskiego 3/3
Tel. 716-88-08
FACHOWO, TANIO, GWARANCJA

GMINNY ZAKŁAD DIAGNOSTYKI i MECHANIKI POJAZDOWEJ

Wykonuje usługi
w zakresie:

- badań technicznych: motocykli,
samochodów osobowych, ciężarowych,
ciągników i przyczep samochodowych
- diagnostyki silnika i podwozia

Dąbrówka Wielka

ul. Kościelna 6

tel. 717 - 82 - 53

pon. 8 - 20

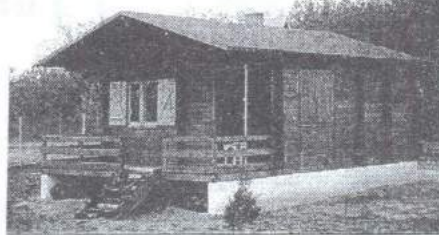
wto.-pt. 8 - 18

sob. prac. 8 - 13

Zapraszamy!

PPHU "MK-DREW" s.c. SKŁAD DREWNA

Biała, gm. Zgierz, ul. Zgierska 3, tel. 717-81-45



TARCICE,
KRAWĘDZIAKI,
BOAZERIE,
OKNA i DRZWI

DOMKI LETNISKOWE

USŁUGI STOLARSKIE

Godziny pracy:

pon.-pt. 8⁰⁰-16⁰⁰, sob. 8⁰⁰-13⁰⁰

Z tym ogłoszeniem
do końca czerwca '98 - **3% RABATU**

Bezpłatne wywoływanie filmów! Z kartą stałego klienta - 10% taniej.

Wszystkie zdjęcia
solidnie i tanio,
na najlepszych materiałach
Royal Gold Kodak zapewni Ci:

FOTOLAND

ZGIERZ, ul. Stary Rynek 10

TAŃSZYCH OKIEN
JUŻ NIE MA

OKOR

Producent stolarki PCV

- najzdrowszy profil,
- jedyne okna posiadające trzy uszczelki,
- nowoczesna linia i wygląd,
- szyby wypełnione argonem,
- mikro-szczelina

RATY !

95 -100 Zgierz,
ul. Podgórna 2
tel/fax:

OKOR

(0 - 42) 716 - 45 - 97

Molestują Kwaśniewskiego

Wielu krajowych publicystów próbuje ostatnio dociec, jak to się dzieje, że im więcej grzechów i grzeszków Aleksandra Kwaśniewskiego wychodzi na jaw, tym większą cieszy się on popularnością wśród rodaków. We wszelkich rankingach zdobywa bez trudu pierwsze miejsce. Podobnie zresztą, jak Bill Clinton, oskarżany przez panie o molestowanie, wcale nie traci w amerykańskim społeczeństwie dobrej reputacji, wprost przeciwnie, jego akcje rosną.

Co właściwie musi uczynić dziś mąż stanu, aby stracić twarz? Nie wiem, choć zdaję sobie sprawę, że taka szczerość, ujawniająca moją intelektualną bezradność, odbiera mi prawo do publicznego zabierania głosu i kontynuowania tej rubryki. Ale szukać odpowiedzi chyba mogę?

A więc myślę sobie tak, że każdy polityk, który odważy się reklamować meble swojego szwagra, powinien być doceniany za prowadzenie i promowanie polityki pro rodzinnej. Chociaż spotkałem się z opinią, że prezydentowi nie wypada, że powinien on być jak żona Cezara, poza wszelkim podejrzeniem. Uważam, że są to wymagania zbyt wygórowane, prywatnie wolę, żeby ten człowiek już lepiej meble reklamował, niż środki czyszczące. Ale może się mylę.

Muszę się przyznać, dziś mam taką wiosenną chwilę słabości do szczerości, że od dawna obserwuję z niesmakiem te ataki nieodpowiedzialnych żurnalistów na Aleksandra Kwaśniewskiego i jego żonę. I co z tego, że nie ma on tytułu magistra? Bierut też nie miał, nie wspominając o Lechu Wałęsie i nikt im z tego powodu zarzutów nie czynił. Na Kwaśniewskiego dziennikarze się po prostu uwzięli i nawet mają mu za złe, że spotyka się, z kim chce. Gdyby się spotykał z tym, z kim nie chce, to rozumem, to mogłoby rzucić cień na

jego brak charakteru. Niektórzy stali się tak bezczelni, że wręcz mu wypominają, iż spędził wczasy nad morzem polskim, wspólnie niejako z Alganowem. Też coś, jeden agent KGB i tyle hałasu o nic. Inni z tym agentem biesiadowali i Polska się od tego nie zawaliła.

Na szczęście, nasz wysmukły prezydent, który ostatnio odżywia się wyłącznie kiszoną kapustą, podał dziennikarzy do sądu i zażądał od redaktora Wołka 2,5 mln zł odszkodowania za zniesławiające go publikacje. Polskie sądy dobre imię obywatela wyceniają maksymalnie na 5 tys. zł. Nie sądzę, żeby w tym wypadku zastosowały jakiś inny cennik. A swoją drogą, czy przyjaciel z przyjacielem nie mogą się już spotkać na plaży i wychlapać w słonej wodzie Bałtyku?

Oczywiście nie ma na to dowodu, gdyż fotografa przy tym nie było, jedynie ratownicy, którzy, nawiasem, nagabywali Kwaśniewskiego, by zasponsorował wybory Miss Plaży. Wtedy veta nie zastosował, wiadomo, nie te wybory. W końcu Władysławowo to nie wojewódzkie Skierzniewice, gdzie przez kilka lat w jakiejś gablocie widniało wspólne zdjęcie obu panów, zresztą z czasów, kiedy to stanowiło dla Aleksandra K. wielki zaszczyt.

Ileż ja takich wspólnych, radosnych, uśmiechniętych bohaterów widziałem na fotografiach, gdzie polscy prominenci z Ruskimi z dziubków sobie jedli i nikogo to nie gorszyło, nikt nie miał za złe.

Pamiętam szczupłą sylwetkę Jaruzelskiego, jak z lubością całuje się z brzydkim Breżniewem i wszyscy byli z tego powodu szczęśliwi. Dopiero teraz ludziom odbiło. Ba, ja pamiętam, jak Wałęsa Jelczyna całował, który po paru kieliszkach wypitych w Belwederze obiecał, że swych

wojaków od nas zabierze. I słowa, choć z pewnymi oporami, dotrzymał. Ja bym go za to w rękę pocałował.

Zawsze powiadam swym najbliższym, że jak się kulturalnie zachowają, żeby tego nigdy nie żałowali. Przypomnijmy takiego Rakowskiego z Millerem, jak ich partia znalazła się w potrzebie, pożyczili od Ruskich trochę dolarów na transformację PZPR w SdRP i później co do grosza oddali. Czyli, że ludzie solidni, uczciwi, wstydu nam nie przynieśli. Zwrot długów to sprawa honorowa, a teraz spotykam takich, co mają za złe Millerowi, że pieniądze nie tylko od towarzyszy pożyczył, ale jeszcze bardziej są zgorszeni tym, że je zwrócił. Naszych rodaków nigdy się nie zadowolili.

Całe szczęście, że takich niewyrozumiałych jest w Polsce coraz mniej. Natomiast większość, znaczy ta, która Kwaśniewskiego darzy zaufaniem, doskonale rozumie i akceptuje postępek Millera. W ogóle wszystkie czyny i słowa, nawet te kłamliwe, spotykają się w naszym kraju z dużą wyrozumiałością, tolerancją i aprobatą. W stosunku do liderów SLD jesteśmy tak wspaniałomyślni i wielkoduszni, że mnie czasem aż przerażenie ogarnia.

Często ostatnio odnoszę wrażenie, że moi rodacy stali się tak głęboko tolerancyjni, iż z o wiele większą dozą wyrozumiałości podchodzą do tych, co mają jakiś grzech na sumieniu, niż w stosunku do tych nieskazitelnie uczciwych. Prawdopodobnie ci z masą grzechów są nam o wiele bliżsi, gdyż bardziej do nas podobni.

Nie jestem pewny, czy udało mi się w pełni odpowiedzieć za pytanie zadane wyżej, przy początku tego tekstu, ale sami Państwo muszą przyznać, że bardzo się starałem.

Karol Badziak